Nr. 236 | We Lwowie Środa dnia 26 Sierpnia 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mrg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Prywatna Korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Pokłosie parlamentarne w Anglji.

Lwów 25. sierpnia.

Sesja parlamentu angielskiego, rozpoczęta w listopadzie r. z. zakończyła się kilka dni temu po blisko dziesięciomiesięcznych posiedzeniach wśród ogólnego znużenia. Nie była to ostatnia sesja bieżącej kadencji parlamentarnej, gabinet zaś zapowiedział, że dopiero po kadencji która się rozpocznie w lutym roku przyszłego, izba gmin będzie rozwiązana i zwołane nowe wybory. W lutym lub marcu gabinet złoży bill o prowincjonalnych radach wyborczych i o samorządzie administracyjnym dla Irlandji podług szematu, jaki posłużył w tym samym celu dla Anglji i Szkocji. Chociaż o tym zapowiedzianym billu krążą dotychczas tylko głuche posłuchy, wiadomo jednak, iż gabinet ma zamiar dać go Irlandczykom zamiast owego *home-rule*, – autonomji, o którą walczą uporczywie i którą im obiecał Gladstone w imieniu liberalnego stronnictwa. Trudno przewidzieć, jak się ten manewr strategiczny powiedzie gabinetowi lorda Salisburego, a jeżeli można wnosić z licznych wskazówek, grozi mu kompletny upadek. Lecz jakiekolwiek będą koleje, któremi obecne ministerstwo będzie kroczyło w przyszłości, nie to zwraca uwagę politycznego świata w chwili obecnej, lecz raczej przebieg rozpraw na ostatniej sesji. Tam najłatwiej znaleść wskazówkę i horoskop dla ministerjalnej większości. Najważniejszemi sprawami publicznemi, złożonemi przez gabinet parlamentowi, były bille o skupie czynszowników irlandzkich i o bezpłatności szkółek elementarnych.

Skup czynszowników nie jest uwłaszczeniem całkowitem i obowiązkowem, takiem, jakie proponował Gladstone, lecz tylko częściowem i dowolnem. Skarb angielski daje zaliczkę w kwocie 30,000.000 fst., która będzie obrócona na skup tych czynszowników, którzy będą chcieli zamienić swoje położenie dzierżawców na małych właścicieli. Opinja angielska w obozie zachowawczym zarzucała dawniejszemu projektowi skupu, złożonemu przez Gladstone'a, że wystawiał skarb angielski na ryzyko i niebezpieczeństwo. Tymczasem okazuje się, że obecny bill będzie kosztował więcej skarb angielski, a oprócz tego kwestja uwłaszczenia czynszowników pozostaje nietkniętą na przyszłość. Nie zadowolił tedy ów bill ani Irlandczyków, którzy oczekiwali radykalnej reformy, ani whigów, którzy utrzymują, że jedynym celem tego środka było przyjście w pomoc zadłużonym właścicielom, należącym do arystokracji angielskiej. Gabinet nie odniesie prawdopodobnie z tego billu spodziewanych korzyści.

Drugi bill, który ministerstwo przedłożyło przy końcu sesji w sposób prawie niespodziewany, ma na celu bezpłatność szkoły elementarnej. Dotąd nietylko torysowie nie byli stronnikami takiej reformy, ale stanowczymi jej przeciwnikami, głównie w widokach zachowania nadal przywilejów kościoła anglikańskiego, oraz przywilejów wielkich właścicieli ziemskich, kierujących wychowaniem publicznem. Whigowie i stronnictwo radykalne domagało się od dawna przejścia szkół pod kontrolę państwa i łożenia na nie wydatków przez skarb publiczny. W billu, wniesionym przez gabinet, a który pozyskał sankcję parlamentu, przywileje duchowieństwa są zachowane, nadzór zaś państwowy jest bardzo powierzchowny. Pomimo tych niedostatków, stronnictwo postępowe przychylnie bill ten przyjęło, a główna opozycja była czyniona przez zastęp ministerjalny, który nie mógł zrozumieć konieczności reformy, sprzecznej z całą tradycją dotychczasową torysów. I tutaj tedy gabinet nie odniósł oczekiwanych korzyści. Ogół zrozumiał od razu, że szło mu po prostu o pochwycenie z programu liberalnego, popularnego projektu, a zatwardziali torysowie twierdzą, że takie odszczepieństwo nie przyniesie skutków pomyślnych.

Ostatnia kampanja parlamentarna nie wzmocniła gabinetu pomimo przeprowadzonych szczęśliwie jego projektów prawodawczych. Jest coś anormalnego w tem położeniu. Gabinet Salisburego otrzymuje poważną większość w izbach, lecz w kraju, ilekroć nowe wybory dodatkowo się odbywają, opozycja zawsze odnosi zwycięstwo.

Kraj nie ma zaufania do polityki wewnętrznej gabinetu, i widocznie zwraca się do programu Gladstone'a. Napróżno ministerjalne stronnictwo twierdziło, że kwestja irlandzka nie istnieje i że nie ma potrzeby przywiązywać do niej wyjątkowego znaczenia; napróżno używano po latach gwałtownej represji w ostatnich miesiącach środków łagodniejszych. Okazuje się, że problemat jest teraz takim samym, jak przed pięciu laty, i że ani dawniejsza, ani nowsza taktyka nie była w stanie zmienić prądów narodowych w Irlandji. Stronnictwo zachowawcze widzi z niezadowoleniem, że mimo przechwałek gabinetu, masa wyborców angielskich nie da się obłąkać sofizmatami i że trzeba będzie albo ustąpić miejsca whigom, albo na punkcie polityki irlandzkiej zmierzać do urzeczywistnienia programu obecnej opozycji.

A w dodatku nie należy jeszcze zapominać o drugorzędnym na pozór, a istotnie ważnym wypadku, który zaszedł w ciągu ostatniej sesji. Mówimy o odebraniu Parnell'owi przewództwa i kierownictwa nad Irlandczykami. Ponieważ Parnell, rozdrażniony zerwaniem stosunków liberalnego stronnictwa, które przedtem było jego sojusznikiem, obrócił się przeciwko niemu z zaciętością, charakterowi jego właściwą, nastąpił wskutek tego zajścia chaotyczny zamęt w organizmie irlandzkiego zastępu narodowego. Stronnictwo zachowawcze angielskie spodziewało się, że ta zwada stanie się chroniczną, że część większa Irlandji pozostanie wierną Parnell'owi *quand meme*, i że dzięki temu rozdwojeniu będzie im łatwo zneutralizować opozycję i zdławić całą tę sprawę. Ale nieszczęściem dla nich, wypadki wzięły inny, całkiem nieprzewidziany obrót. Nie upłynęło sześć miesięcy od zdetronizowania Parnell'a, a stronnicy jego zeszli do małego, nic nieznaczącego hufca. Na czele patrjotów irlandzkich stanęli Dillon i O'Brien i cały naród, prowadzony przez duchowieństwo, grupuje się około nich. Ci zasłużeni wodzowie oświadczyli po opuszczeniu więzienia, do którego niesprawiedliwie byli wtrąceni, że mają niezłomny zamiar wytrwać w sojuszu z Gladstone'm i całem postępowem stronnictwem angielskiem.

Jest to dla torysów cios ciężki i tem dotkliwszy, że była to ostatnia karta atutowa, jaką posiadali. Gdy stronnictwo ministerjalne coraz więcej traci grunt pod nogami, otucha pośród whigów wzrasta. Fala opinji narodowej niesie ich nawę do niedalekiego portu, a nawet ich przeciwnicy ułatwiają im kampanję wyborczą. Należy jednak pamiętać o jednej ewentualności. Przywódca liberalnego stronnictwa, Gladstone, ma 82 lata wieku. Wprawdzie ani ciężka choroba, ani świeża śmierć syna nie złamała jego czerstwości, energji i siły. Wypoczynek wakacyjny wzmoże je jeszcze. Ale whigom zawsze niebezpieczeństwo zagraża. Gdyby losy nieprzyjazne zabrały im Gladstone'a przed wyborami do przyszłego parlamentu, to w braku tego weterana, otoczonego czcią powszechną i nieporównaną popularnością, stronnictwo liberalne pozostałoby prawdopodobnie w mniejszości. Jak dowcipnie w tych dniach powiedziano, najważniejszym wypadkiem ostatniej sesji parlamentarnej było to, iż przekazała następnej... żyjącego jeszcze Gladstone'a.

Nowa obrona Bismarka.

Znany apologeta Bismarkowy, Max Bewer, przyjmowany swojego czasu z otwartemi rękoma w Friedrichsruhe, wydał nową broszurę, w obronie wrzekomo tak srodze krzywdzonego Bismarka... Po przeczytaniu tej broszury pozostaje wrażenie, że dobrzy przyjaciele księcia przyspieszają jeszcze ów rozkład minionej jego osobistej sławy. Tak, jak Bismark, po opuszczeniu ostatecznem pałacu kanclerskiego, rozpoczął walkę bezwzględną przeciwko zasadom polityki monarchicznej, tak i obecnie wtóruje mu p. Max Bewer w tej robocie, tylko w sposób jeszcze bezwzględniejszy. Bismarka „obowiązkiem jest opozycja"! — woła zagorzały zwolennik bismarkowego monarchizmu. Istotnie też w żadnem opozycyjnem stronnictwie za dawnych rządów nie odzywano się tak rubasznie, ostro i dokuczliwie, a zarazem niesprawiedliwie przeciwko głowie naczelnej państwa, jak to czyni teraz n. p. taki namiętny obrońca byłego kanclerza.

„Od miesięcy piętnastu — mówi on — nie widział cesarz męża, na którego radzie opierać się zawsze pragnął. Nawet swoim drobnym synom cesarskim, którym ciągłą na czas życia pociechą będzie, że z Moltkem się bawić mogli, nie jest danem oglądać oblicze Bismarka. Posłowie, wypowiadający z oględną wskazówką słowa, aczkolwiek bez wartości, lecz niechętne Bismarkowi, otrzymują dyety w formie awansów w wojskowej randze, nie zastosowanych ani do parlamentarnych zwyczajów, ani do okazanej waleczności. W wojskowem posłuszeństwie dyscyplinowane natury z upodobaniem upatrywane bywają dla spełnienia panującej woli, jakoby martwe części składowe machiny. Słowa cesarskie, że sam jest panem w kraju i że wola cesarza jest rozkazem, potwierdzają to, co każdy z Bismarkiem boleśnie (!) odczuwa, że... ufundowano w Niemczech zasadę dynastycznej osobistej woli"...

Wszelkie pretensje Bismarka są dla Bewera wielce skromnemi, natomiast usiłowania cesarza Wilhelma zgoła w oczach jego łaski nie znajdują. Zwalcza zaznaczenie swej monarchicznej powagi cesarza wobec byłego kanclerza jako „pretensjonalne uprzedzenie", według którego się wydaje, „jakoby postawiona losem szczęścia na czele kraju osobistość musiała być zarazem najwyższym duchowym czynnikiem tegoż kraju". Dalej znowu bismarkowy stronnik wytacza bez logicznego związku skargi na subjektywizm „niezniwelowanej osobistości" cesarza i podziwia „zniwelowaną postać Bismarka z bajecznym (fabelhaft) swym spokojem". Co słowo, jak widać, bałwochwalczy nonsens, bo książę Bismark nigdy się nie okazał „zniwelowanym" i dopiero cesarz Wilhelm II. „zniwelował" go do zwykłego poziomu podwładnego władzy naczelnej obywatela kraju.

Pan Bewer daje w książce swej: „Bismark im Reichstage", pełno porównań historycznych, wprawdzie mocno chromających, lecz wyrażających ślepą cześć dla „męczeńskiego pustelnika". Bismark, biorący dymisję na dworze cesarskim, to cesarz niemiecki Henryk IV. na pokutnej drodze do Canossy. „Canossę swą znalazł Bismark, gdy antiszambrując w papieskim (!) zamku w Berlinie czekać musiał na absolucję od swych urzędów. Przez siwą jego głowę ta sama burza goryczy pędziła, co szalała nad królem Learem w strasznej owej nocy. Jego nogi paliły się jak węgle na lodowatej posadzce królów pruskich!.. Na każdą pierś, która wygłosi słowo przeciwko Bismarkowi, spada cesarskie błogosławieństwo w postaci orderów, na każdą rękę, która się na niego podniesie, wciska się z namaszczeniem pierścień ze znakiem cesarskim, wolnomyślnym grzechy ich śmiertelne odpuszczane bywają.

Z tych próbek poznać możemy dostatecznie, ile napaści zmieściło się na 64 stronnicach chorobliwie wybujałego, na bismarkowym gruncie elaboratu. Dziwnem zrządzeniem losu, p. Bewer nie poświęca Polakom i naszemu społeczeństwu żadnej zgoła uwagi.

Korespondencje.

Londyn 21. sierpnia

(Przyjęcie admirała Gervais w Osborne).

Goście francuscy nie będą mogli uskarżać się na nudy. Już wczoraj w zatoce Portsmouth panował nadzwyczajny ruch i ożywienie. O godzinie ósmej strzały z baterji portowej oznajmiły wyjazd pierwszego lorda admiralicji Jerzego Hamiltona, który wraz z całą swą świtą udawał się na pokładzie admiralskiego statku „Enchantres" do Osborne, by uczestniczyć w przyjęciu admirała Gervais i jego towarzyszy przez królowę. W Osborne przyłączyli się do Hamiltona książę Leiningen i ks. Jerzy Walji. Teraz dopiero nastąpiła urzędowa część przyjęcia. Admirał Gervais i angielski admirał lord Clanwilliams odwidzili się wzajemnie na pokładzie swych statków, które witały gości ogniem działowym. Następnie złożył wizytę admirałowi Gervais także ks. Connaught na pokładzie jachtu królewskiego. Po załatwieniu tych formalności, przyszła na oficerów francuskich kolej złożenia wizyty królowej. W czterech powozach udali się do Osborne House, gdzie wprowadzono ich bezzwłocznie do sali audencjonalnej. Pierwszemu lordowi admiralicji, Hamiltonowi, przypadł w udziale obowiązek przedstawienia królowej ambasadora francuskiego Waddingtona, który następnie przedstawił jej oficerów francuskich według starszeństwa. Audjencja trwała pół godziny, poczem Francuzi powrócili na okręty. Wieczorem byli oficerowie francuscy na objedzie u królowej. Później iluminowano eskadrę francuską, jednakowoż festynowi temu przeszkodził deszcz, lejący gdyby z cebra. Po południu kadeci okrętu szkolnego „Bongainville" zrobili wycieczkę do Coves.

700-letni jubileusz stolicy Szwajcarji.

Profesor Kallenbach, którego głos o uroczystości trzech kantonów podaliśmy w streszczeniu, opisuje w następujący sposób uroczystości bern.: Bern, stolica bogatego kantonu i stolica związku helweckiego (*Bundesstadt*), obchodził pamiątkę swego 700-letniego istnienia. Berchtold V., książę Zähringen, założył w roku 1191 nad stromym brzegiem, „gdzie Aar wody błękitnemi spada", gród silny dla wolnych mieszczan i swej drużyny feodalnej. Bern długi czas trzymał się na uboczu od związku „leśnych kantonów"; dopiero bitwa pod Laupen, w której zagrożony od okolicznych hrabiów doznał silnej i skutecznej pomocy od kantonów Schwyz, Uri i Unterwalden, nauczyła dumne miasto, jak cenić należy silne ramę górali wolnych. W roku 1353 przystępuje Bern do konfederacji i odtąd przeważną odgrywa rolę w jej dziejach. Dzisiaj ta rola polityczna da się porównać ze stanowiskiem Prus w Rzeszy niemieckiej. Protestancki, militarny Bern nie kryje się wcale ze swemi aspiracjami scentralizowania w swem ręku nietylko wojska związkowego, co już jest faktem dokonanym, ale także urządzeń prawnych, wyznaniowych i szkolnych całej Szwajcarji. Szwajcarzy narzekają nieraz na ciężką łapę „Mutza" (Bern ma niedźwiedzia w herbie), ale oddają sprawiedliwość sprężystej administracji i energji, z jaką sprawy związkowe Bern oddawna prowadzi. Na uroczystość też pamiątkową założenia Berna pospieszył nietylko cały niemal kanton berneński, ale tłumy olbrzymie, które na 200.000 liczono w Szwajcarji.

Cztery dni trwały te obchody w Bernie. Plan zabaw był prawie wierną kopią uroczystości w Schwyz. Nowem było tutaj: wielka zabawa dziecinna, w której brało udział przeszło 8000 dziatwy z całego kantonu (15. sierpnia). tudzież zabawa ludowa — a wreszcie (17. sierpnia) olbrzymi pochód historyczny (1400 osób). uwydatniający wiek za wiekiem ważniejsze chwile z dziejów Berna. — Organizacja całej uroczystości była znakomita. przepych dekoracyj i kostjumów olbrzymi, świadczący o zamożności Berneńczyków, gdyż każdy z uczestników przedstawienia scenicznego i pochodu historycznego własnym kosztem się stroił.

Co się tyczy przedstawienia scenicznego. które odbyło się wobec kilkunastu tysięcy widzów w teatrze, podobnie urządzonym, jak we Schwyz, to napisał je dr. H. Weber, pastor z Höngg — muzykę dorobił p. Munzinger. W całym układzie znać było wpływ pięknego utworu, odegranego z takim zapałem we Schwyz.

Najwięcej dramatyczności było w obrazie przedostatnim. Stary Bern. otoczony wojskami francuskiemi, ulega przeważnym siłom — ale przeważa patrjotyczny głos burmistrza i wojska berneńskiego: *„den Sieg verloren, die Ehre nicht."*

W ostatnim obrazie dzisiejszy Bern, uosobiony jako Berna, niewiasta w pancerzu złotym, odbiera hołd żyjących i minionych pokoleń. Ogólne wrażenie całego przedstawienia było do skonałe: przepych dekoracyj i kostjumów nie da się słowem opisać; dla malarzów historycznych była tu kopalnia prawdziwa przeróżnych efektów kolorystycznych, grup swobodnych i wielkich mas, mieniących się wszystkimi kolorami w pełnym blasku pogodnego poranku sierpniowego. Pod tym względem dekoracyjnym bez wahania oddać należy pierwszeństwo Berneńczykom nad skromniejszymi aktorami - wieśniakami ze Schwyz. Natomiast, co się tyczy wartości poetycznej scen przedstawionych, swobody gry i ognia wewnętrznego grających, to w Bernie dała się ocenić prawdziwość przysłowia łacińskiego: *pectus est quod disertos facit.* Berneńczycy grali dokładnie, sumiennie, z dość czystą, poprawną wymową niemiecką, ale prócz jedynej sceny upadku Berna, nie znać w nich było ani przejęcia się rolą, ani zapału. Mieszkańcy Schwyz zachwycali swoją naiwnością, odczuciem roli historycznej swych przodków, jakimś szczerym akcentem, który kazał widzom zapomnieć, że sztukę tylko mają przed oczyma, nie życie.

Nieskończony pochód ośmiu tysięcy dzieci, które po południu 16. sierpnia zajęły estradę i scenę, był bardzo miłą i pożyteczną nowością w obchodach tego rodzaju. Każdy powiat miał w tych dzieciach przedstawicieli swego bogactwa naturalnego i przemysłu: szły małe pastereczki (naturalne), ze skopkami, krążkami sera, szły żniwiarki z sierpami, motykami, grabiami, szli przyszli juhasi z Oberland w charakterystycznych myckach na głowie, szli miejscy chłopcy z narzędziami swych ojców, ten z kołem ten z blachą, ów z ciężką siekierą, którą ledwie dźwigać mógł, ci ze skórami, siodłami itp.; nawet czekolada miała swych małych przedstawicieli. Gimnazja wystąpiły w komplecie, a po odśpiewaniu przez chór dziewcząt kilku piosnek narodowych, chłopcy kolejno produkowali się ćwiczeniami gimnastycznemi.

Nazajutrz 16. sierpnia, odbyło się rano ponowne przedstawienie obrazów historycznych - nieprzerwane pomimo krótkiego nawalnego de,

---

ANIMA.

FANTAZJA

(Ciąg dalszy.)

II.

Na śmiertelnem łożu ojciec nakazał trzem swoim synom, ażeby przedewszystkiem ziemię swych ojców kochali i dobytku pilnowali. A tylko najstarszemu ożenić się było wolno... On miał być panem, a młodzi słuchać go, poważać i kochać mieli.. Przykazał, ażeby wszyscy żyli w zgodzie, wierni byli dawnym tradycjom i obyczajom, ażeby dobytkiem się nie dzielili, by go nie uszczuplać, — a pomagali we wszystkiem najstarszemu bratu, póki sił starczy...

Więc uprawiali ziemię i kochali ją nadewszystko ci trzej synowie... Przysięgli, że wszystko to, co nakazał ojciec, spełnią co do słowa..

Przysięgli tam... w polu... pod gołem niebem, — a księżyc patrzał na nich bladą swoją twarzą..

I nikt ich nie podsłuchał, — chyba ów orzeł biały, który frunął im nad głową i poleciał w górę...

I była taka łączność, taka zgoda, taka unja między nimi, że aż cieszyli się aniołowie w niebie.

Uprawiali ziemię, którą w spuściźnie otrzymali, kochali ją nadewszystko, nie napadali i nie grabili sąsiadów, lecz i bronili własnego mienia od grabieży.

Aż przyszedł czas, gdy najstarszy zapragnął się ożenić...

Poszli więc w swaty najmłodsi i wybrali mu dziewczę, krasawicę...

Sproszono gości na weselisko... A gdy para złączona wchodziła w progi domostwa, przyjęli ją goście i stara matka, według dziwnych zwyczajów śpiewem...

Po uczcie, gdy się już wszyscy dosyć nacieszyli i naweselili, zaśpiewano chórem:

Powstańcie panowie,
Powstańcie swatowie,
Dziękujcie za ucztę,
Bogu i mateńce.
Z daleka ci goście byli
Dobrze oni jedli, pili!
Ni na stole skóreczki,
Ni podstołem kosteczki!

I poczęli się już rozchodzić. Lecz w tem, panna młoda wybuchła płaczem, a wśród łez zanuciła smutnie;

Pocóżeś mię matuleńku
Za mąż wydała?
Kiedy ja się w gospodarstwie
Nie rozeznała?
A teraz się mam frasować,
I młodych lat mam żałować,
Matulu moja!
Wszakżeś to ty matuleńko
Już doświadczona.. —
Nie użyje nic dobrego
Za mężem żona..
Tylko smutku i niedoli
Od kłopotów głowa boli
Matulu moja!...

Ledwo ją uspokojono, a goście rozeszli się z dziwnym żalem w sercu...

Jakie ona miała smutki? Jakie przeczucia niedoli?

Życzenie ojca spełniło się zatem... Pracowali i dalej trzej bracia, żyjąc w zgodzie, choć w trudzie i w znoju, lecz w dostatku, w ciszy, spokojnie...

. . . .

— Czy widzisz tam, hen, daleko, ten las?

— Gdzie bracie?

— Tam, za rzeczką, na prawo...

— A widzę.

— To już nie nasze... Tam obcy są ludzie... Inne ich zwyczaje, inny język... I Boga innego słuchają, inne prawa mają. Pójdź do nich... zobaczym, kto oni...

— Bracie, toż zapomniałeś, co nam ojciec nakazał na śmiertelnem łożu?

— Nie, ale czy to słuszne? Czy to potrzebne? Czy to sprawiedliwe i konieczne?

— Nie nam o tem sądzić!

— A dlaczego? Czy dlatego, żeśmy o rok lub dwa od najstarszego młodsi? Dlaczego on ma być panem i głową?

— Po starszeństwie!

— Dlaczego jemu wszystko, a my wyrobnicy? Dla niego i żona i dom i łąki i lasy, a nam co? Czyśmy nie bracia, nie synowie jednego ojca?

— Nasze to wszystko...

— Nieprawda bracie; nie nasze, a jego tylko...

— Nie mów, nie kuś... Po co nam sąd wydawać o tem, co rodzic nakazał?

— A skoro nakazał źle?

— Nie nam to zmienić, nie nam robić lepiej...

I ucichli bracia i zadumali się głęboko...

Po raz pierwszy, dziwne myśli plątały się im po głowach... Dlaczego najstarszy był panem, a oni wyrobnicy, bo słuchać go musieli?

— Wszak przysięgliśmy sobie miłość i łączność i zgodę do zgonu — odezwał się wreszcie starszy.

— A tak, przysięgliśmy... Ale któż to słyszał?

— Nasz ojciec, tam w krainie duchów i ów orzeł biały, który nam fruwał nad głową, a potem wzleciał w obłoki i znikł!...

I znów ucichli bracia...

— Czyś ty ją widział kiedy? — spytał po chwili młodszy.

— Kogo bracie?

— To śliczne, dziwne zjawisko... Świeża była i młoda, a taka piękna, jakby nie ludzkie stworzenie...

— Gdzież ją ujrzałeś?

— Tam, patrz, na tej drożynie, niosła dzban malin, uzbieranych w lesie...

— Dziwy, dziwy...

— Albo co?

— Bo ja również ujrzałem dziewczynę. Różowa była i śliczna. Jej duże czarne oczy tak na mnie spojrzały, że aż zamarło mi w piersi... aż serce bić przestało...

I westchnęli obaj...

. . . .

Odtąd nie żyli już w zgodzie trzej bracia... Nie było między nimi tej jedności, tej unji, której ojciec tak pragnął i którą tak zalecał...

Chodzili po polach i lasach samotnie... Chodzili ponuro, wzdychali i milczeli...

Coś się popsuło w tej rodzinie...

Robak niezgody toczył jej ciało... Bo każdy zapragnął władzy, znaczenia, bo żadnemu już nie starczyła rodzinna gleba i praca wspólna...

Marzyli o niepodzielnej władzy...

. . . .

Szumiał las, szumiał, tam w dali, za rzeczką...

Noc była jasna, gwiaździsta — a w borze ciemno, głucho, ponuro...

Dwóch ich tylko było... Szli razem w milczeniu.

Nagle:

— Sza! Cicho! — szepnął starszy. Czy słyszysz?

— To nic! To drzewa szumią, bo im wicher spać nie daje...

Wtem, błysnęło coś wśród ciemności boru... Jak iskra mała, jak płomyk...

Prysło, gdzieś w drzewie utkwiło — znikło..

— Cicho! Czy słyszysz?

Poszli w głąb dalej. Las był coraz gęstszy... coraz to inne rosły drzewa, inne były trawy i zioła i krzewy...

— Patrz! Tam! — wskazał młodszy.

— Duchy! Widziadła! Upiory! Czy my śnimy?...

Przetarł oczy...

W ciemnym borze nagle się rozwidniło... Coś błysło i oświetliło, gdyby łuną pożarną, czarne tło drzew.

Zmrużyli oczy wobec tego blasku... I jakby przez mgłę, przez siatkę, ujrzeli tańczące kobiety...

Cudny to był widok...

Pląsały w powietrzu, jak w wodzie rusałki, ulotne, jakby nadziemskie istoty. istne zjawiska z kwiatami we włosach, u skroni, przepiękne. cudowne...

Pląsały, unosząc się lekko, jak zefir, istne nimfy leśne... pląsały, trzymając się za ręce, pół nagie, rozkoszne...

Figlarnie potrząsały główkami i wabiły zdumionych braci...

— Pójdźmy! Ach pójdźmy do nich! — zawołał młodszy..

— Uciekajmy ztąd... To duchy, szatany. upiory! — rzekł starszy.

Kobiety tańczyły tuż przy nich, w około...

— Czary! Czary!..

— Urocze! rozkoszne...

— Patrz! to ona!

— Gdzie?

— Ta złotowłosa...

— Widzę...

— Ona! Ta sama! Ta, którą ujrzałem tu niedyś na owej drożynie, gdy niosła dzban malin uzbieranych w lesie...

— I ona!

— Gdzie?

— Patrz, ona, ta czarnobrewa...

— Obie, wśród tylu pięknych..

Rzucili się bracia ku nim, chcąc schwycić w ramiona, uścisnąć... Lecz nagle... kobiety pierzchły, znikły widziadła, ulotniły się gdzieś w powietrzu, jak sen, jak marzenie... Echo tylko powtarzało ich śmiechy, ptaki uderzały skrzydłami po liściach, trzepotały się przez chwilę, ze snu obudzone, a potem już cisza nastała — bo zapadły znów ciemności..

I tylko bór wciąż szumiał i szumiał, kołysany wichrem...

. . . .

(C. d. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

szczu, a po południu odbył się znowu na tejże scenie festyn ludowy, którego główną ozdobą były zapasy silaczów z kantonu berneńskiego. W przerwach występowały wieśniaczki, śpiewające proste, a tak wdzięczne piosenki z Oberland; „jodlowali“ górale. Po tem wszystkiem ogłoszono nazwiska zwycięzców w zapasach, a „Staatschreiber“ Berger miał krótką przemowę do wieśniaków w dyalekcie berneńskim, zachęcając ich do przechowania wiernie tradycyj swych i zwyczajów ludowych. Wieczorem zajaśniał Bern cały iluminacją mostów, gmachów urzędowych, brzegów rzeki, a na Kirchenfeld naprzeciw teatru prowizorycznego, spalono mnóstwo bardzo ładnych ogni sztucznych.

Nadszedł ostatni dzień uroczystości d. 17go sierpnia. W programie był pochód historyczny. Przeszedł on wszelkie oczekiwania bogactwem strojów, pięknością dziewic, wspaniałą postawą dzielnych rycerzy. W chwili, kiedy on się zaczynał, o 9. rano, doszły pierwsze niedokładne wiadomości o nieszczęściu pod Zollikofen. Naokoło mnie widziałem zatrwożone twarze, osoby drżące o los swych krewnych i przyjaciół. Zapóźno było, aby cofnąć pochód. Tłumy w zbitych masach, oczekujące pochodu, nie wiedziały jeszcze o nieszczęściu. Na jednej z ulic pochód historyczny zetknął się z powozem, wiozącym już pokaleczone osoby z Zollikofen. O 12. stanął pochód historyczny na placu zabaw, na Kirchenfeld. Przewodniczący komitetu organizacyjnego zakończył uroczystość stosowną przemową, a równocześnie komitet organizacyjny odwołał tańce, zapowiedziane na wieczór. Dni wesela zakończyły się tragicznie. Z miejsca zabaw udaliśmy się do Zollikofen, gdzie znalazło grób nieoczekiwany kilkanaście rodzin szwajcarskich. Niełatwo o porównanie równie przejście od szału i rozrywek, do łez i żałoby...

Z krajowych zdrojowisk.

Rymanów 22. sierpnia. (*Z kolonji. — Wycieczka. — Zwiedzenie kółka rolniczego. — Odjazd kolonji. — Przyjęcie w Stryju.*) Że kierunek wychowawczy kolonji rymanowskiej jest religijno-narodowy najlepszym tego dowodem ta okoliczność, iż, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku, w sobotę dnia 15. sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia N. P. M., przystąpiła dziatwa wraz z gronem nauczycielskiem do komunji św. Już od piątku, dnia 14. bm. zgromadzała się dziatwa wieczorem dnia każdego, przed figurą Matki B., ustawioną na skale przed kolonją i przy rzęsistem a różnobarwnem oświetleniu statuy, śpiewała pieśni nabożne. Cała też niemal zebrana tu publiczność kąpielowa uczestniczyła zwykle w tem nabożeństwie, łącząc swe głosy z głosami dziatwy.

W sobotę popołudniu, staraniem Jana hr. Potockiego, odbyła się przy dźwiękach zakładowej muzyki wycieczka do Wołtoszowy. Tam u stóp góry na pięknej zielonej łące, otoczonej wieńcem lasów szpilkowych, wśród balsamicznej woni żywicznej, licznie zgromadzeni wycieczkowcy zabawiali się różnemi grami towarzyskiemi i tańcami. Po odpoczynku wesoła drużyna udała się na pobliską górę i tam koło jednej z najstarszych cerkwi w kraju naszym, wybudowanej z modrzewia, a pochodzącej jeszcze z 13. wieku, odśpiewała pieśni narodowe z towarzyszeniem orkiestry. W końcu wśród śpiewu i ochoczych dźwięków muzyki, nastąpił powrót do zakładu. W dniu następnym, w niedzielę, udali się chłopcy z kolonji do miasteczka Rymanowa, oddalonego o 6 kilm. od zdroju, w celu zwidzenia kościoła, jego historycznych pamiątek i odśpiewania pieśni nabożnych podczas sumy.

Popołudniu tegoż dnia o godz. 6 zgromadziła się cała publiczność zakładowa w liczbie kilkuset osób przed dworcem gościnnym, a stamtąd udano się pochodem do „Kółka rolniczego“ w Posadzie górnej. Na czele postępowała muzyka zakładowa, za nią chłopcy z karabinkami, panienki z chorągiewkami, a w końcu liczny zastęp publiczności. Gdy pochód stanął przed budynkiem „Kółka rolniczego“, muzyka odegrała wieniec melodyj narodowych, poczem w gorących słowach powitał „Kółko rolnicze“ p. Urbanek. Ustawiony w drzwiach budynku wielki transparent, przedstawiający szlachcica, mieszczanina i wieśniaka, trzymających się za ręce, w celu wspólnej pracy dla dobra ojczyzny naszej, był wymowną ilustracją przemówienia kierownika kolonji. W dalszym ciągu podniósł głos Jan hr. Potocki, jako założyciel i pierwszy prezes Kółka rolniczego. Objaśnił on powstanie i działalność tegoż i w gorących słowach zachęcił publiczność do popierania celów tego kółka. Słowa hr. Potockiego nie przebrzmiały bez echa. Tłumem garnęli się wszyscy do księgi, w której zapisywano się na członków kółka i składano hojne datki na cele tegoż. Zaśpiewano jeszcze kilka pieśni polskich i ruskich i wesoło ruszono do zdroju, rzęsiście oświetlonego. Iluminacja ta była zakończeniem uroczystego obchodu rocznicy Unji Litwy z Koroną. Tegoż dnia odbył się bal na dochód „Kółka rolniczego“ w wielkiej sali dworca gościnnego. Do mazura stanęło 60 par i bawiono się wesoło aż do rana. Tańce dzielnie prowadził niestrudzony prezes kółka, hr. Jan Potocki.

Nazajutrz w poniedziałek 17. sierpnia odbył się pożegnalny wieczorek muzykalno-deklamacyjny kolonji, poczem nastąpiła zabawa dziecinna, połączona z tańcami. Licznie zgromadzona publiczność przysłuchiwała się po raz ostatni pięknym śpiewom dziatwy kolonijnej, a z przejęciem wygłoszone deklamacje przez kolonistę i kolonistkę, nagrodzone zostały hucznymi oklaskami. Na zakończenie tegoż wieczorku, pożegnał kierownik kolonji, p. Urbanek, w imieniu dziatwy kolonijnej całą publiczność, tudzież wszystkich dobrodziejów i życzliwych tej tak szlachetnej i godnej poparcia instytucji, a wdzięczna dziatwa odśpiewała „Niech żyją nam“ i „Mnohaja lita“. W dwa dni później nastąpił odjazd kolonji.

W Stryju spotkała kolonję niespodzianka. Przy wyjściu z wagonów zaproszono dziatwę do suto zastawionych stołów, przy których usługiwało liczne grono pań. Zrazu nie wiedzieliśmy, co to znaczy, lecz po chwili dowiedzieliśmy się, że panie: profesorowa Wilhelmina Warchałowa, starościna Lewicka, starościna Monastyrska, Stojałowska, Postępska i Sebayerowa zajęły się ugoszczeniem kolonji, przyczem też wielce im dopomagali panowie: profesor Wrchoł i restaurator kolejowy, Rudziński.

Zacnym paniom i panom wyżej wymienionym, wyraża zarząd kolonji serdeczne podziękowanie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek kraj. ks. Eustachy Sanguszko bawi w Zakopanem. — Radca dworu i dyrektor lwowskiej policji Krzaczkowski, powrócił z Wiednia do Lwowa. — Kardynał Lavigerie, który bawi w Karlsbadzie, zwidzał w towarzystwie swego sekretarza w zeszły czwartek wystawę praską.

Nekrologja. Marja Żywicka, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 63, zmarła w Krakowie d. 22. bm. — Stanisław Lubicz Szydłowski, adjunkt sądowy, zmarł we Lwowie w 39 r. życia. — Marja Teresa Kauczyńska, obywatelka m. Lwowa i właścicielka realności, zmarła w Brzuchowicach w 56 roku życia.

Kalendarz. Środa (26.): Zefiryny. — Wschód słońca o godzinie 5. minut 16, zachód o godzinie 6 minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Kamienicy, w Królestwie Polskiem, odbył się ślub p. Włodzimierza Chełmickiego, dziedzica dóbr Naborowiec, syna Bolesława, dziedzica Gurowa, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, z Marją, córką Zygmunta Kozaczewskiego i Marji z Marchwickich, dziedziców dóbr Naborowa. Obrządku kościelnego dopełnił ks. Zygmunt Chełmicki z Warszawy, znany z wyprawy do Brazylji, stryjeczny brat pana młodego.

W dniu 16. bm. pobłogosławiony został przez ks. proboszcza w Jarząbkowie, w Poznańskiem, związek małżeński pomiędzy panną Józefą Echaust z Mierzewa, a p. Leonardem Nowackim, właścicielem Dąbrowy.

Dnia 30. bm. odbędzie się w Heiligenkreuz ślub porucznika okrętu linjowego, Mikołaja Rodakowskiego, syna jenerał-porucznika Maksymiljana Rodakowskiego, z panną Różą Spanner.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Marcelego Frankiewicza w Bruśnie Starem stałym nauczycielem szkoły etatowej w Cewkowie; Ignacego Łukaszkiewicza w Ostrowcach Tuszowskich stałym nauczycielem szkoły etatowej w Trzęsówce; Antoniego Ostrowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ossowcach; Stanisława Wicherka stałym nauczycielem 3-klasowej szkoły etatowej w Potoku Złotym; Bazylego Kobrzyńskiego w Ceniawie stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ispasie; Faustyna Lachowicza stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Suchodole; Karolinę Ceglarską stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filjalną w Ochojnie.

Sprawa budowy nowego teatru jest jak wiadomo jeszcze w bardzo dalekiem polu. Wobec tego jednakże, że przywilej dawania przedstawień w budynku hr Skarbka kończy się już w r. 1892, więc pozwolenie na dawanie dalszych przedstawień w starym budynku zależało od namiestnictwa. W tych dniach nadeszła decyzja namiestnictwa, orzekająca, iż gmach skarbkowski aż do r. 1896 może być używany. Jako warunek, pod którym udzielono tego pozwolenia, zastrzeżono przeprowadzenie niektórych niezbędnych adaptacyj.

(*m*) **Caveant consules!** Dochodzą nas groźne wiadomości. Oto tyfus panuje we Lwowie nagminnie i pojawił się już w kilku dzielnicach naszego miasta. W dwóch kamienicach przy ul. Łyczakowskiej l. 22 i 24, będących własnością pani Alderowej, uległo tej niebezpiecznej chorobie około 20 osób. Kilka wypadków tyfusu zdarzyło się także na ul. Ormiańskiej, a nader ciekawą jest rzeczą, iż w pewnym domu tamże wypadki takie powtarz[illegible] specjalnie w jednem i tem samem [illegible]. Trudno tu wierzyć w ślepy traf, a należałoby raczej przeprowadzić dokładną rekonstrukcję i desinfekcję nietylko owego pomieszkania, lecz także kloak, które jak wiadomo obok wody, są głównem ogniskiem zarazy tyfusowej. We wspomnianych wyżej kamienicach przy ul. Łyczakowskiej grasował tyfus także roku ubiegłego. Wtedy zachorowało tam 37 osób! W skutek tego magistrat uznał owe domy jako ognisko zarazy i na wniosek fizykatu polecił rekonstrukcję kloak, oraz studni znajdującej się na podwórzu. Nie wiadomo nam, czy zarządzenia magistratu zostały ściśle wykonane, fakta jednak wykazują dosadnie, że złe nie zostało usunięte, że przeto nie zwlekając, należy ponownie przeprowadzić sanację wspomnianej realności.

Ciągle wznawiająca się u nas epidemja tyfusu, świadczy między innemi także o złym stanie studzien miejskich. Kwestja zdrowej wody, jest kwestją zdrowia i czas byłby nareszcie pomyśleć o dostarczaniu mieszkańcom Lwowa, obarczonym tak wysokimi podatkami — w zamian przynajmniej wody o tyle dobrej, iżby nie roznosiła zarazy.

Mieszkańcom zaś dzielnic, dotkniętych epidemją tyfusu zalecamy — wszelkie te ostrożności, które dają ochronę przed zarazą. W miejscach, gdzie tyfus grasuje, powinno się: 1) przedewszystkiem utrzymywać skrupulatną czystość w pomieszkaniach; 2) wodę pić tylko przegotowaną; 3) nie jeść surowizny i 4) szczególną uwagę zwracać na utrzymywanie funkcyj żołądka w prawidłowym stanie. Strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Sprowadzenie zwłok śp. br. Alfreda Kannego z Marjenbadu do Lwowa i złożenie ich w grobowcu familijnym nastąpi prawdopodobnie we czwartek.

Wczoraj rano pojawiły się plakaty, donoszące o zgonie śp. Kannego, ze strony gremium wyższego sądu krajowego. Obok plakatów w języku polskim rozlepiono jednak także plakaty w niemieckim języku. Dla kogo?

Markow afiszerem. Ciekawą utarczkę miał prof. Izydor Szaraniewicz, przełożony instytutu Stauropigiańskiego we Lwowie, z redakcją *Halickoj Rusi*, która wydawszy ozdobne plakaty o zgonie Iwana Naumowicza, lepiła je na budynkach Stauropigji i Wołoskiej cerkwi. Dr. Szaraniewicz odkomenderował służbę instytutu i cerkwi do zrywania tych plakatów. Redakcja jednak ciągle nalepiała nowe, dr. Szaraniewicz zaś kazał ciągle zdzierać, co się pojawiło. Wreszcie *Hal. Ruś.* uległa i zrezygnowała z dalszego lepienia.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. św. Anny, odbędą się d. 28., 29. i 31. bm.

W szkole wydziałowej im. król. Jadwigi, odbywać się będą wpisy uczennic do wszystkich klas i na kursa dopełniające w dniach 29, 30. i 31. bm. od godz. 9. do 12. przed i od 3. do 5. popołudniu. W niedzielę 30. bm tylko przed południem. Egzamina prywatne i wstępne odbywać się będą d. 1. i 2. września w godzinach od 8. do 1. w południe.

Wpisy do ogródka Freblowskiego przy ul. Batorego l. 32, odbędą się w dniach 1. i 2. bm. od godz. 9. do 12. przed i od 3. do 7. po południu.

Dostojni goście. Państwo Rogawscy podejmowali w Ołpinach biskupa Hryniewieckiego, który tamże przybył dnia 17. bm, powracając z Rzymu. Temi dniami ma tam zjechać w gościnę i ks. arcybiskup Feliński, poczem obaj dostojni pasterze odjadą do Lwowa.

Wody! wody! Od dłuższego czasu mieszkańcy ulic Kurkowej i Teatyńskiej cierpią dotkliwie z powodu braku wody. Co się okaże trochę w studniach, to wnet zanika i służące biegają za wodą z jednej ulicy na drugą, a gdzie jeszcze znajdzie się trochę wody, to studnia tak oblężona przez żołnierzy, że i dostąpić do niej trudno. Co prawda, w tej stronie potrzeba sporej ilości wody, bo trzy koszary pełne są wojska, a do tego spotrzebowują niemało do budowy kamienic przy ulicy Kurkowej, Czerwonej i seminarjum łacińskiem. Otóż koniecznem byłoby na razie, ażeby władza miejska nakazała budowniczym, iżby do gaszenia wapna sprowadzali sobie wodę z dalszych miejsc, a nie wyczerpywali ze studzien, przeznaczonych do użytku mieszkańców. Również i wojskowość wodę sobie z dala w beczkach przywozić, szczególnie do pojenia koni i mycia wozów artylerzyckich. Ponieważ zaś zdrowie i życie ludzkie na pierwszem winno stać miejscu, a więc potrzebna ilość zdrowej wody dla użytku ludzkiego powinna być ubezpieczona, a do budowy jakabądź może być użytą. W każdym razie ojcowie miasta powinni zawczasu pomyśleć o nowych źródłach wody, ponieważ ludność Lwowa się zwiększa, a ilość wody widocznie się zmniejsza.

Odznaczenie księdza Telakowskiego. W jednym z ostatnich numerów naszego pisma donieśliśmy o mianowaniu ks. Telakowskiego, proboszcza gr. kat. w Buczaczu, kanonikiem kapituły tarenckiej we Włoszech. Otóż z okazji tego mianowania zamieściło *Diło*, organ narodowców ruskich, (!) korespondencję z Buczacza, w której autor rzuca się na ks. Telakowskiego, posługując się nietylko najnielogiczniejszymi frazesami, ale i lichszą jeszcze bronią, bo kłamstwem.

Nie myślimy bynajmiej wdawać się w polemikę z korespondentem *Diła*; obowiązek jednak nakazuje nam stanąć w obronie człowieka, który zacnym i uczciwym żywotem zdobył sobie ogólne poważanie i sympatję. Przedewszystkiem tedy mylną i kłamliwą jest podana przez korespondenta *Diła* okoliczność, jakoby ks. biskup Pełesz nakazał księdzu T. „wynosić się“ z Buczacza. O czemś podobnem nikt nie słyszał, a ksiądz T. prawdopodobnie przez długie jeszcze lata pozostanie w Buczaczu. Że ks. Telakowski jest solą w oku niektórych sfer, którym nie może się w głowie pomieścić, ażeby gr. kat. ksiądz nie był wrogiem Polski, to rzecz całkiem naturalna, bo dla tęskniących do knuta i caratu nie może być miłym ten, który skazany do kopalń nerczyńskich, musiał się aż chronić przed tym „opiekuńczym“ caratem ucieczką. Pisze dalej autor, że ks. Telakowskiego mianował „jakiś biskup bez dyecezji, który za 100 zł. rozdaje każdemu, kto chce, honory“. Niechaj tedy *Diło*, jak i jego buczacki korespondent dowie się, że ks. Piotr Jorjo, jest arcybiskupem tarenckim, a mianował ks. T. kanonikiem na wyraźne polecenie z Rzymu.

Na końcowy zarzut, jakoby parafianie buczaccy nie lubili ks. Telakowskiego, najlepszą są odpowiedzią owacje, wyprawione ks. T. przez włościan i mieszczan z Buczacza, a że i w całym kraju zażywa on miru i poważania, tego dowodem liczne telegramy i gratulacje, jakie otrzymał z powodu mianowania go kanonikiem tarenckim. Tyle słów odpowiedzi *Diłu* i jego korespondentowi z Buczacza.

Stacja telegrafu. W Nowemmieście, powiat Dobromil, otwartą została dnia 22. bm. stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Ks. biskup Pełesz — jak donosi *Kurjer stanisł.* — nie przeniósł się jeszcze do Przemyśla, bo dotąd nie ma tam dla niego odpowiedniego pomieszkania. Wynajęto wprawdzie tam lokal na biskupią rezydencję i to jeszcze za dobre pieniądze, ale lokal ten nie jest odpowiedni, bo parter i drugie piętro zajmują oficerowie z rodzinami, a pierwsze piętro miałoby służyć na rezydencję dla biskupa.

Rocznica. Dnia 31. sierpnia rb. przypada dwóchsetna rocznica śmierci śp. Andrzeja Potockiego, założyciela miasta Stanisławowa.

Śmierć na lokomotywie. Maszynista prowadzący d. 19. bm. kurjerski pociąg wieczorny z Krakowa do Wiednia, Fiedler, rodem z Przyrowa, zmarł nagle przed stacją Chaby, tknięty apopleksją. Jadący z nim razem palacz, nie tracąc przytomności, doprowadził szczęśliwie pociąg do stacji, gdzie ciało Fiedlera zabrano, a pociąg poprowadził dalej maszynista towarowego pociągu, stojącego podówczas w Chabach.

Kolej żelazna Marmoros Szigeth Stanisławów. Prace przedwstępne dla wybudowania kolei żelaznej z Marmoros do Stanisławowa, postąpiły już tak daleko, że odnośne przedłożenie będzie mogło być wniesione do parlamentu już na sesji jesiennej. Nowa kolej będzie długą 190 kilometrów, z której przestrzeni przypadnie mniej więcej połowa na Przedlitawję.

Wyścigi jesienne w Warszawie. Warszawskie towarzystwo wyścigów konnych ma zamiar w październiku wyznaczyć trzy dni wyścigowe. Obiegała pogłoska, że towarzystwa: moskiewskie, kijowskie i odesskie wniosły przeciwko temu zamiarowi protest do departamentu stadnin państwowych. Pogłoska ta nie ma jednak żadnej podstawy, — jak twierdzą pisma warszawskie — gdyż wyścigi w październiku w Warszawie, nie wchodzą bynajmniej w kolizję z wyścigami, w innych miastach urządzanemi.

Nowy biskup prawosławny na ziemi polskiej. *Kurjer Poznański* ogłasza ukaz carski, datowany z dnia 17. czerwca b. r., a ustanawiający nową posadę drugiego bisbupa-wikarjusza w prawosławnej eparchji wołyńskiej; będzie nim każdorazowy przełożony prawosławnego klasztoru Bożego Narodzenia we Włodzimierzu Wołyńskim. Obecnie ten urząd piastuje archimandryta Paisy i on też zamianowany został pierwszym biskupem prawosławnym włodzimiersko-wołyńskim. Tym sposobem prawosławna dyecezja wołyńska będzie miała dwóch władyków-sufraganow: jednego w Ostrogu, drugiego we Włodzimierzu-Wołyńskim.

Towarzystwo polskie „Kościuszko“ w Bremie nadesłało nam krótkie sprawozdanie z swych czynności. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że Towarzystwo pomienione założone i zorganizowano zostało d. 23. lutego 1890 przez p. Romualda Nikulskiego. Celem Towarzystwa jest wspólne pielęgnowanie języka polskiego na obczyźnie, wzajemna pomoc i rozrywka.

Od czasu założenia odbyło Towarzystwo 42 posiedzeń zwyczajnych, podczas których prowadzono dyskusje w sprawach bądź to naukowych, bądź też zawodowych, niemniej zajmywano się gorliwie sprawą dalszego rozwoju Towarzystwa. Ilość członków wynosiła w ogóle 58 Wystąpiło z powodu wyjazdu 27, jeden został wykluczonym, obecnie liczy Towarzystwo 30 członków, posiada bibljotekę zawierającą 40 dzieł, częścią zakupionych, częścią otrzymanych w darze od p. dr. Robińskiego w Berlinie, Czytelni akademickiej w Karlsruhe, oraz pp. Nikulskiego i Października. Z gazet abonowano: *Orędownika*, *Gazetę Poznańską*, *Pielgrzyma*, *Pokrakę*, *Latarnię europejską*, *Wiarusa polskiego*, *Dziennik Poznański* i czeskie pismo *Vlast*. Otrzymywano zaś od członków: *Dziennik Polski*, *Kurjer Lwowski*, *Przegląd* i *Gazetę Lwowską*, niemniej pisma amerykańskie: *Dziennik chicagoski*, *Amerykę* i *Zgodę*. Ogólny przychód wynosił marek 260·95, rozchód 197·75, pozostaje marek 63·20.

Skład obecny zarządu jest następujący: Bernard Lepert, prezes; Wojciech Binnek, wiceprezes; Eugeniusz Karge, sekretarz; Kazimierz Tamas, skarbnik; W. Październik, bibljotekarz. W końcu sprawozdania zwracają się bremeńscy nasi rodacy do społeczeństwa z następującą prośbą: „Fundusze Towarzystwa naszego są bardzo skromne, bardzo byśmy więc rodakom byli wdzięczni za łaskawe wsparcie naszej bibljoteki przysłaniem jakichkolwiek dzieł pod adresem naszego Towarzystwa („Am Markt 12“), łączmy się w duchu polskim, z sercem prawem, pouczajmy się wzajemnie, a silna wola i wytrwała praca zapewnią nam byt i szacunek w całym świecie.“

Z Petersburga piszą do *Frankfurter Zeitung* co następuje: Po zamordowaniu Aleksandra II., rodzina carska otoczoną była gęstą mgłą zabobonu. Jeden z pesymistycznych proroków zestawił imiona synów cara w porządku ich wieku i wywróżył z nich ich przyszłość. Jak wiadomo, car Aleksander II. miał 6 synów. Najstarszy, Mikołaj, umarł przed ojcem. Otóż imiona pięciu pierwszych synów: Nikołaj, Aleksander, Włodzimierz, Aleksy i Sergij, podpisane jedno pod drugiem, dają z zestawienia początkowych liter z góry do dołu: „Na was“, zaś z dołu do góry: „Sawan“, co znaczy: całun pogrzebowy. Z tego wróżono, że wszyscy ci carewicze zginą przed czasem śmiercią nienaturalną. Dotychczas, prócz najstarszego, wszyscy carewicze żyją. Tylko najmłodszy, Paweł — według owej wróżby — miał uniknąć losu swych braci.

Prawni doradcy. Ministerstwo spraw wewnętrznych, które już w zeszłym roku ustanowiło prawnych doradców przy konsulatach w Petersburgu, Moskwie, Sofji i Warnie, upoważnionych za pewnem naprzód w porozumieniu z konsulatem ustanowionem wynagrodzeniem do zastępowania austro-węgierskich obywateli przed sądami w sprawach cywilnych i karnych — ustanowiło dalej takich prawnych konsulentów także przy konsulatach austrjackich w Stambule, Salonice i Smyrnie, mianowicie mianowało: w Stambule adwokata dr. René Ferri, Galata Kevorka, Bey Hana i dr. Wilhelma Adlera; w Salonice adwokata E. Salema; w Smyrnie adwokata dr. Stefana Papamichail'ego.

Z Hawru donoszą o niezapamiętanej tam burzy. Wzburzone morze kilka domów porwało. Z całego wybrzeża donoszą o takich samych wypadkach.

Nowe oryginalne bezrobocie grozi Paryżowi, zmawiają się teraz grabarze i stróże cmentarni. Jest ich razem 142. Z tych 7 stróży-konserwatorów, pobierających po 1800 franków rocznie; dalej 7 stróżów-podkonserwatorów po 1600 fr.; 15 podbrygadjerów i 15 portjerów po 1500 fr.; 48 stróżów po 1400 fr. i 50 stróżów po 1300 fr. Wszyscy żądają podwyżki w stosunku 20% z powodu niemożności wyżywienia się pod Paryżem wskutek wzrosłej drożyzny. Dotąd odpowiadają im odmownie.

Cesarz Wilhelm zapuścił brodę: oto najnowsza wiadomość polityczna, sprawiająca wielkie wrażenie w sferach dworskich, zwłaszcza wśród pięknej tych sfer połowy. Na sobotniej paradzie w Berlinie podziwiały tłumy Berlińczyków zmianę w ogorzałej fizjonomji cesarza, nie widzianego w stolicy już od pięciu tygodni. Maluje się na niej zdrowie i wesołość; znawczynie zapewniają, że z krótko przystrzyżoną, na końcu ostro zakończoną brodą, bardzo do twarzy Wilhelmowi II. Teraz się wyjaśnia dopiero jego długi, niczem niewytłumaczony pobyt na pokładzie „Hohenzollerna“ w Kiel; domyślano się rozmaitych powodów; jedni mówili, że zachorował niebezpiecznie, inni puścili w świat sensacyjną pogłoskę, że dostał pomięszania zmysłów; on tymczasem... zapuszczał brodę.

Sekta Nazarejczyków, jak wiadomo, ukazała się niedawno na Węgrzech. Jesto stowarzyszenie religijne, wielce ograniczone, lecz jeszcze bardziej ekscentryczne. W ostatnich dniach przedstawiciele sekty przyszli do burmistrza w Gysma z prośbą, aby im pozwolił ukrzyżować jednego ze swoich towarzyszy, który uważa się za Chrystusa Pana i chce wstąpić do nieba. „Dobrze — moi przyjaciele — odrzekł burmistrz. Nie mam prawa i nie chcę w niczem obrażać waszych wierzeń religijnych. Jeżeli więc koniecznie chcecie, ukrzyżujcie swego towarzysza. Uprzedzam jednak, że jeżeli ukrzyżowany w ciągu trzech dni nie zmartwychwstanie, każę was powywieszać co do nogi.“ Podobno Nazarejczycy nie upierali się gwałtownie przy ukrzyżowaniu swego towarzysza.

Ślub wełniany. Profesor Jäger w Stuttgardzie wydawał w tych dniach za mąż córkę. Cały orszak weselny odziany był li tylko w tkaniny wełniane. Nawet panna młoda miała wyłącznie wełnę na sobie, nie wyłączając wełnianego welonu. Ajenci fabryk, wyrabiających tkaniny według przepisu dra Jägera, kazali odfotografować cały orszak, a odbitki rozsyłać

O „nerwowości“ i „nerwowych.“

(Szkic psychologiczny.)

„Istnieje widok wspanialszy, niż morze — jest nim niebo — istnieje widok wspanialszy, niż niebo — jest nim wnętrze duszy ludzkiej“, powiedział W. Hugo. Istotnie widok to wspaniały — z jakiegokolwiek punktu i stanowiska nań się zapatruje — jakkolwiek się pojmuje to — co duszą nazywamy. Dziś nauka ścisła skromniejsza od dawnej filozofji — nie bada ostatecznej przyczyny wszech rzeczy — a istota ducha sama przez się jest dla niej rzeczą obojętną. Czy ktoś stoi na stanowisku materjalistów, twierdzących — że ten duch to wynik wspólnej energji żyjących, a pobudzanych bezustannie komórek, nerwowych — czy na stanowisku idealistów, uważających organizm za cudowne i skomplikowane muzyczne narzędzie, na którem duch mistrz — tem piękniejszą, harmonijniejszą melodję wygrywa — im ono doskonalsze — a jeśli czasem zgrzyt jakiś się ozwie i harmonję zamąci — to wina pękniętej, lub zardzewiałej struny — dla nas przyrodników rzecz ta zupełnie jest obojętną.

W obu bowiem wypadkach sprawa — redukuje się tylko do owej pękniętej, lub zardzewiałej struny — do zaburzenia w funkcji nerwów, lub ich centrów. — Czy taki, czy inny wybieramy frazes na określenie tego, rzeczy to zupełnie nie zmienia. Badamy przedewszystkiem ciało — i tylko ciało — bo przez funkcje tego ciała poznajemy ducha — i na odwrót ten duch tylko przez funkcje ciała objawiać się może. Dla tego też chcąc mówić o pewnych stanach — które publiczność ogólnem mianem „nerwowości“ ochrzciła — a mających bliski związek z psychopatologją — muszę utrudzić czytelnika przypomnieniem kilku kardynalnych i ogólnie znanych praw z fizjologji nerwów — bez czego zrozumienie dokładne dalszej części mej rozprawki byłoby niemożebnem.

Wiadomo nam zatem — że tylko za pomocą systemu nerwowego (zmysłów) poznajemy świat zewnętrzny — że tylko za pomocą nerwów bierzemy udział w życiu i ruchu tego świata — że wreszcie wszelkie sprawy życiowe, w nas się toczące, są przez system nerwowy pobudzane i regulowane — ztąd bliski związek między stanami umysłowemi a fizycznemi. Wiadomo dalej, że istnieją prawa niedozwalające odczuwać zmysłom naszym zbyt drobnych i krótkotrwałych podrażnień — ani też drobnego wahania natężenia pobudek (prawo psycho fizyczne Webera i Fechnera), których doniosłość dla nas jest niezmierna — wiadomo wreszcie, że podobnie jak to prawo — uzupełniając je niejako, działa wyczerpywanie się wrażliwości nerwowej po zbyt gwałtownych, lub zbyt długotrwałych podrażnieniach.

Z całego szeregu tych zawiłych faktów — jeden pierwszorzędnej doniosłości, najsilniej rzuca się w oczy, tj. że między pobudką a oddziaływaniem w normalnym ustroju istnieje prawie stały stosunek, normowany przez zbiorowe siły naszego organizmu — i to zarówno we fizycznem, jak i moralnem znaczeniu — jeśli w ogóle ten podział robić się godzi.

Jak stosunek ten musi być stałym, najlepszym dowodem, że w codziennem życiu wobec znanych nam pobudek — mniej więcej trafnie oceniamy wrażenie u osoby drugiej.

Weźmy przykład najprostszy: ktoś wobec nas ukłuł się w palec szpilką, doskonale pojmujemy jego ból, to, że może syknąć, cofając gwałtownie rękę — jeśli jednak potem zacznie krzyczeć i rzucać się, jak ciężko raniony, uderza nas to — uważamy sami, że to jest anormalne. Na podstawie tego oceniania, pedagog normuje nagrodę lub karę — autor psychologję swoich bohaterów — na tej podstawie oceniamy psychologiczne prawdopodobieństwo jego dzieła. Jeśli bowiem autor nam powie, że człowiek, którego przedstawił, jako jednostkę moralnie zdrową, bogatą i niezależną — ukradł np. drobną sztukę monety zdawkowej dla zysku — powiemy, że to jest nieprawdopodobne — jeśli tenże bohater dla błachych powodów nienawidzi i morduje ludzi — mówimy, że to jest nienaturalne.

Zaznaczyłem jednak, że pobudka musi nam być znaną, byśmy wrażenie i oddziaływanie dokładnie ocenić zdołali. W przeciwnym razie będzie ono dla nas niezrozumiałe. Sądzę, że dziki Indjanin nie pojmie zmartwienia pięknej damy, której suknia na balu nie zrobiła efektu — jak na odwrót, ta dama nie pojmie przyjemności, z jaką on zawiesza skalpy, zdarte z głów białych braci, u wojennego pasa — chyba, że oczytaną jest w romansach Coopera.

Mówiliśmy dotąd o oddziaływaniu normalnem — przejdźmy teraz do stanów chorobliwych. Wiadomo nam, że jest pewien stan fizyczny, który się przeczulicą hyperaestezją nazywa, w którym ukłucie szpilki sprawia ból bardzo dotkliwy; w dziedzinie zaś psychicznej mamy stany, objawiające się chęcią rozpaczania dla najmniejszej przykrości, lub niepowściągnionej wesołości bez powodu.

W wypadkach takich równowaga między pobudką a oddziaływaniem organizmu jest zachwianą — małe i drobne pobudki sprawiają nadmierną reakcję, lub też na odwrót silne nieraz przyjmowane są zupełnie obojętnie. W codziennem życiu fakt pierwszy więcej nam się rzuca w oczy — a osoby, oddziałujące zbyt silnie na drobne pobudki, nazywamy „nerwowemi“.

Mimo, że na pozór ten stan wydaje nam się nader prostym i zrozumiałym, panuje w jego pojmowaniu dość wielkie u publiczności zamięszanie. Artyści i poeci mają ogólny i słuszny po troszę patent na ludzi nerwowych, którego używają i nadużywają niejednokrotnie. Powiedziałem, że pasowanie to na „rycerzy nerwowości“ jest po trosze słusznem, bo naturalną jest rzeczą, że im umysłowość pewna lepiej umie reprodukować różne wrażenia, a tem samem im jest wrażliwszą, tem więcej w zwykłych warunkach na nie oddziaływać musi. Po za artystami pod etykietą „nerwowi“ grupuje się szereg tych kobiet delikatnych, o których Heine, ze zwykłym sobie gryzącym dowcipem powiada, że mają: „*Wenig Fleisch und viel Gemüth*“ — wreszcie szereg tych ludzi, których dusze mają porozpinane struny, jak harfy Eolskie, drżące za najmniejszym wiatru podmuchem, dla których drobne przykrości życiowe stają się źródłem ciężkich moralnych udręczeń, dla których z drugiej strony słabe pobudki wystarczają do obudzenia moralnych rozkoszy.

Lecz myliłby się bardzo, ktoby sądził, że nerwowość skojarza się zawsze z tem, co się pewną poetycznością nazywa. Często opasły a chłodny w swych myślach fabrykant, obliczający z zapałem wyprodukowane motki bawełny lub pudełka szuwaksu — mimo, że się chełpi nerwami, jak postronki, jest w istocie więcej nerwowym od niejednego samozwańczego poety — który:

„mając na twarzy, taki wyraz boski,
jak ten, co pisząc wiersze, liczy zgłoski“ —

przesiedzi cały wieczór nad odą: „o tej! która!“ i nie mogąc nic dalej upisać, nazajutrz „uszy piłuje bez przerwy, skargami na swe rozstrojone nerwy“.

Najlepszym dowodem na to, co mówię, jest, że najwięcej nerwową rasą są żydzi — słynni z wyrachowania — i ogólnie nie zbyt za poetycznych uważani, że dalej plaga naszego współczesnego społeczeństwa — neurastenia — czyli ogólna przeczulica nerwów, swe urodziny nie w starej Europie, matce poezji, muzyki, malarstwa itd. święciła.

Odkryto ją — jeśli mi tego wyrażenia użyć wolno — w tej części świata, której mieszkańcy najprędzej żyją i pracują, gdzie fortuny miljonowe powstają w lat kilka i stutysięczne miasta w kilka miesięcy, w ojczyźnie bisnesu i humbugu, tj. w Ameryce. Neurastenję opisał naukowo i klinicznie przed kilkunastu laty pierwszy lekarz amerykański Beard, a od czasu tego choroba ta zajmuje poważne miejsce w dziełach medycznych, ważniejsze co raz więcej w życiu, istna plaga dla ludzi czynu i pracy, wygodna wymówka na lenistwo dla niedołęgów.

Nie myślę nudzić długim lekarskim opisem tej choroby, zaznaczę tylko, że objawy jej rozpadają się na dwa wielkie działy, z których jeden lub drugi przeważa w poszczególnym wypadku. Z jednej strony będziemy mieli zaburzenia fizyczne, skutkiem przesadnego oddziaływania na drobne pobudki: bole, zmieniające swą siedzibę najdziwaczniej, nad których powodem lekarz i pacjent daremnie sobie głowy łamią, ociężałość, łatwe znużenie się fizyczne — cała olbrzymia symptomatologja mogąca imitować cały szereg innych chorób. Z drugiej strony spotkamy ciekawe zboczenia psychicznej natury, których najcharakterystyczniejszym symptomem i powodem niejako wszelkich innych jest osłabienie woli i przesadna troska o swe zdrowie. (C. d. n.)

Dr. Teodor Jendl.

zamierzają do wszystkich panien, mających zamiar wstąpić w związki małżeńskie. U spodu fotografji widnieje napis: „Mędrzec nosi tylko wełnę“.

Względna wartość złota i srebra. Paryski *Cosmos* podaje następujące obliczenie: Za czasów Abrahama jedna uncja złota warta była 8 uncyj srebra; na 1000 lat przed Chrystusem była warta 9 uncyj; w 503 lat później aż 13 uncyj; a na początku ery chrześcijańskiej 9 uncyj; w roku 500 ery naszej znów 13 uncyj; w roku 1100 uncyj 8; w roku 1400 uncyj 11; w roku [illegible] tylko 6 uncyj. W wieku XVI. w epoce odkrycia Meksyku i Peru można było dostać funt złota za dwa funty srebra. Ale w roku 1600 złoto zyskało znowu na wartości i było dziesięć razy droższe od srebra. W r. 1725 było 13 razy droższe. Na początku wieku bieżącego warte było 15 razy więcej niż srebro; nareszcie w r. 1876 doszło do najwyższej ceny, przewyższywszy wartość srebra 20 razy.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. K. Badeni powrócił do Lwowa, ze swej objażdżki naddniestrzańskiej.

Konsekracja kościoła PP. Karmelitanek bosych przy ulicy Kurkowej, za kościołem PP. Franciszkanek położonego, odbyła się onegdaj przed południem. Uroczystości rozpoczęły się już w niedzielę przeniesieniem relikwij do kaplicy prowizorycznej, czego dokonał ks. arcybiskup Morawski. Właściwe obrzędy konsekracyjne odprawił wczoraj o godzinie 8. z rana ks. arcybiskup Morawski w obecności generała OO. Karmelitów bosych, z Rzymu przybyłego, poczem generał OO. Karmelitów w obec licznej publiczności ze wszystkich warstw społeczeństwa tutejszego, celebrował z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu. Dalszy ciąg uroczystości odbędzie się dziś we wtorek. Generał OO. Karmelitów bosych odprawi solenne nabożeństwo.

Kościółek, bardzo skromnych rozmiarów, odznacza się wielką prostotą i robi tak zewnątrz, jak wewnątrz, miłe, a zarazem poważne wrażenie.

Dotacje. Na częściową regulację rzek przyzwoliło ministerstwo, pomiędzy innemi: na uregulowanie Dniestru pod Haliczem 13.000 zł., pod Jezupolem i Marjampolem 22.5000 zł. pod Subotowem, Ruzdwianami i Perłowcami 58.819 zł.

Dwóch niebezpiecznych rzezimieszków, Piotra Szymańskiego i Juljana Turczyńskiego, schwytano wczoraj w domu przy ulicy Żulińskiego l. 15, gdzie popełniwszy znaczną kradzież na szkodę p. J. K., chcieli się ze zdobyczą ulotnić. Skradzione rzeczy odebrano, a złodziei odstawiono do sądu.

Kradzież nader zręczną popełniono wczoraj w biały dzień na szkodę modniarki, panny Joanny R. przy ulicy Strzeleckiej l. 5. Sprawca, oderwawszy kłódkę, dostał się do pomieszkania i skradł suknie, znajdujące się w szafie. Podejrzana o popełnienie tej kradzieży Katarzyna Śliwa została aresztowana.

Za pomocą wyważenia okna dostali się ubiegłej nocy dwaj złodzieje do parterowego pomieszkania Felicjana K. przy ulicy pod Dębem l. 2. Skradziono rozmaite rzeczy, przeważnie suknie.

Sprzeniewierzenie. Jurko Chmiel doniósł wczoraj policji że właściciel tutejszego biura wywiadowczego, niejaki L., dopuścił się na jego szkodę sprzeniewierzenia, a to w ten sposób, iż z książeczki Kasy oszczędności, opiewającej na 124 zł., a złożonej przez Chmiela, jako kaucja służbowa, wynoszącą 20 zł., nadebrał, bez jego wiedzy, 116 zł. Policja zarządziła w tej sprawie energiczne dochodzenie, i sprawa odstąpiona zostanie prokuratorji państwa.

Czterech chłopców dostało się ubiegłej nocy przez górne okno do sklepu z naftą przy pl. Rybim l. 7, i po rozbiciu stołu, skradli drobną monetę tamże się znajdującą. Jednego z nieletnich złodziei, Grzegorza Madeżę policji udało się przytrzymać.

W szczególny sposób objawił swą miłość niejaki Jan Horbacz, ko[illegible]ckiej. W straszny sposób pobił ją cepem, tak, że musiano ją odstawić do szpitala.

W **pierwszej koncesj. szkole** muzycznej L. Marka, rynek l. 9, rozpoczynają się wpisy dnia 25. bm., a lekcje 1. września. Nauka gry na fortepianie w trzech oddziałach: 1. dla początkujących; 2. kurs wyższy; 3. do wydoskonalenia gry. Naukę w dwóch pierwszych kursach udzielają renomowane nauczycielki w 6 klasach pod kierownictwem dyrektora, w kursie trzecim p. Marek. Nauka spiewu solowego i zbiorowego. Nauka zasad muzyki i harmonji.

W ciągu roku odbywają się egzamina miesięczne, półroczne produkcje publiczne, a z końcem roku popis publiczny. Nauka odbywa się w szkole, lub też w mieszkaniu uczennic, w osobnych całogodzinnych lekcjach. Ćwiczenia wspólne bezpłatnie. Bliższe szczegóły podają afisze i kancelarja szkoły, rynek l. 9.

Z Łańcuta proszą nas o umieszczenie następującego pisma: Zarząd tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, udzielił ze swych funduszów uczniom szkoły tkackiej im. „Franciszka Józefa“ w Łańcucie zasiłki pieniężne, jak również sprawił 14 uczniom ubranie.

Za ten dar hojny, przenoszący kwotę sto zł., imieniem obdarowanych uczniów, składam szan. zarządowi serdeczne podziękowanie. *Bazyli Pyptiuk,* instruktor szkoły.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we środę w Teatrze letnim „Dom otwarty“, komedja w 3. aktach M. Bałuckiego; jutro we czwartek „Żona papy“, wodewil w 3. aktach Meilhac'a i Millaud'a, muzyka Hervy'ego. Szósty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki sceny warszawskiej.

Panna Helena Zimajer przybyła również do Lwowa i zamierza wystąpić gościnnie na naszej scenie. Nie wątpimy, że publiczność przyjmie sympatycznie młodą artystkę, która pierwsze kroki stawiała na scenie lwowskiej.

Koncert. Dnia 22. bm. urządził p. W. Czerwiński w Iwoniczu koncert. Mimo spóźnionej pory sezonowej, było dość publiczności. Koncertant wypełnił sam cały wieczór programem, składającym się z klasycznych, jakoteż z własnych utworów. Gra pana W. Czerwińskiego wysoce zainteresowała publiczność, zwłaszcza warszawską. Koncertant, uproszony o to, wykonał jeszcze dwa nadprogramowe numera. „Andante“ i „Romans“ p. Czerwińskiego najbardziej się podobały, a również huczne oklaski zbierał za wykonanie utworów Chopin'a.

Dyrekcja Zjedn. Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie wydała świeżo sprawozdanie z czynności swych za rok 1890. Sprzedaż obrazów na raty, przeprowadzenie wyborów nowej reprezentacji lwowskiej, podniesienie frekwencji na wystawach w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, nawiązanie stosunków z kolonją polską w Ameryce, wreszcie wystawa berlińska i udział dyrekcji w zabiegach o uzyskanie na niej osobnego polskiego działu — oto główne sprawy i czynności, które wypadło towarzystwu w bieżącym roku załatwić. Że podjęcie wymienionych spraw było na czasie i korzystne wydało rezultaty, poświadczają cyfry. Obrót ogólny funduszów podniósł się do 44.491 zł. 80 cnt. Dochód z biletów wstępu także się dźwignął z trzech tysięcy zł. na 6067 zł. 30 cnt. Bardzo pocieszający rezultat wykazuje cyfra prywatnego zakupu. Pozycja ta z 5000 zł. urosła na 15 178 zł. W samym Lwowie zakupiła publiczność dzieł sztuki za 7564 zł. Jeżeli do cyfry prywatnego zakupu dodamy sumę 10.474 zł. wydaną na zakupno dzieł, przeznaczonych do rozlosowania między członków towarzystwa, tudzież 1094 zł. wypłaconych Towarzystwu wzajemnej pomocy artystów z dochodów wystawy w Sukiennicach krakowskich, 180 zł. na nagrody konkursowe dla uczniów Szkoły sztuk pięknych itd. to okaże się, że za staraniem krakowskiego towarzystwa otrzymali nasi artyści w roku ubiegłym 29.311 zł. nie licząc w to tantjemy, wypłaconej artystom (1600 zł.) od wystawionych, bardziej pociągających utworów. Ze sprawozdania dowiadujemy się dalej, że ponieważ najnowszy utwór Matejki „Ogłoszenie konstytucji 3. maja“, cofnięty został do pracowni mistrza na czas nieoznaczony, przeto w tym roku obrano do reprodukcji dla członków towarzystwa bardzo wdzięczny i ładny obraz p. Wodzińskiego „Na swojską nutę“, zakupiony niedawno do muzeum narodowego.

Teatr letni.

(*„Biedny Jonatan“, operetka w 3. aktach K. Millöckera*).

Onegdaj wystąpiła pani Zimajer po raz czwarty na tutejszej scenie jako Molly w „Biednym Jonatanie“.

W partji tej po raz pierwszy mieliśmy sposobność usłyszenia artystki, a dalecy od tuzinkowych pochwał i zachwytów, przyznać musimy, że pani Zimajer niezwyczajne swe sukcesy w dziedzinie operetki zawdzięcza przedewszystkiem swej twórczości.

Wyraz ten wyda się może przesadnym, zwłaszcza tym przeciwnikom teatru, którzy idąc w ślady głośnego przed laty Oktawjusza Mirbeau, radziby odmówić aktorom zaszczytnego miana artystów. W istocie jednak pojęcie twórczości nie jest wykluczonem nawet w zakresie marnych kreacyj operetkowych. W tej sferze jest — co prawda — fenomenalnem.

Przywykli do szablonowych niejednokrotnie ruchów, do prozy, wygłaszanej niedbale i bez należytego zrozumienia rzeczy, z tem większem zajęciem patrzymy na grę pani Zimajer, która każdej z przedstawianych przez siebie postaci stara się nadać odrębną zupełnie cechę.

Pani Zimajer nie powtarza się nigdy. Rozbawiona „Nitouche“ niczem nie przypomina wesołej rękawiczniczki z „Życia paryskiego“, lub dobrodusznej Molly z „Biednego Jonatana“. Pensjonarka, gryzetka i kucharka nie mają nic wspólnego...

Na tem właśnie zasadza się owa twórczość artystki, nadająca jej kolosalną wyższość nad całą rzeszą operetkowych *diw*.

Pani Zimajer zbyt dobrą była artystką dramatyczną, by występując w operetce, miała poprzestać na płynnem — mniej lub więcej — wygłoszeniu słów tekstu, oraz na odśpiewaniu odpowiedniej ilości numerów partytury. Przeciwnie — w każdej, nawet najmniej dorzecznej postaci operetkowej stara się artystka stworzyć typ, drgający szczerem życiem, humorem, werwą, a jednak odmienny od wszystkich poprzednich.

Tak więc i wczorajsza Molly była niezrównaną przedstawicielką kuchennej idylli w akcie pierwszym i pełną komicznej przesady milonerką w następnych odsłonach. Obok finezji w kupletach i mnóstwa efektów, którymi zwykła okraszać każdą ze swych kreacyj operetkowych, czuć było, że artystka *gra* rzeczywiście swą rolę, wyposażając ją wieloma szczegółami charakterystycznemi. Że ta rozmaitość przyczynia się znakomicie do powodzenia — dodawać zbyteczna...

Główniejsze partje obok warszawskiego gościa spoczywały w rękach pań: Skalskiej, Kasprowiczowej i Diny, które godnie reprezentowały siły wokalne lwowskiej operetki.

P. Jerzyna jako Van der Gold mógł zadowolić najsurowsze wymagania, podczas gdy p. Skalski (Jonatan) naturalnym swym komizmem świetnie sekundował pani Zimajer.

Całość operetki, cieszącej się niezwykłem powodzeniem w ostatnim sezonie, wypadła wzorowo.

Sceny następowały po sobie w tempie nadzwyczaj ożywionem. Chóry i orkiestra trzymały się dzielnie.

Loże i amfiteatr szczelnie były zajęte.

Z...

Przegląd polityczny.

* Jak w Wiedniu twierdzą, wyjedzie cesarz d. 28. b. m. z hr. Taaffem do Pragi i trzy dni tam zabawi, a z Pragi wprost się uda na manewry do Schwarcenau.

* Ostatnie wystąpienie ks. Świeżego na wiecu katolickim na Szląsku, rozgniewało organ lewicy niemieckiej, wiedeńską *Deutsche Ztg.* Wszelkie upominania o równouprawnienie na Szląsku dla ludności czeskiej i polskiej nie znajdują zdaniem tego dziennika, podstawy w rzeczywistem usposobieniu tamtejszej ludności słowiańskiej tak, że gdyby nie kilku księży i adwokatów wrogów niemieckiej narodowości, to Czechom i Polakom szląskim aniby się nie śniło o jakiemś uciemiężeniu. „Zwłaszcza zaś poseł do rady państwa, ksiądz Świeży, zdaje się nie mieć nic innego do czynienia, jak zajmować się losem wcale i niczem nie zagrożonych Szlązaków“. Gniewa się też *Deutsche Ztg.* przypuszczeniem, że Koło polskie zajmie się na serjo losem Polaków na Szląsku, i że w ogóle ks. Świeży od delegacji polskiej wyczekuje ratunku. Użala się nawet organ lewicy, iż „maszyna państwowa tak jest w Austrji nastawiona, że za najlżeszem słowiańskiem pociśnięciem wchodzi w ruch“ itp. Wszelkie utyskiwania w rodzaju tych, jakie czytamy w *Deutsche Ztg.* powinny nas tylko zachęcać do tem gorliwszego zajęcia się sprawą szląską.

* Żywioł litewski w Prusach wschodnich przychodzi stopniowo do poczucia narodowego, pomimo tak niekorzystnych tam pod tym względem stosunków. W okręgu wyborczym kłajpedzko-szyło-karczemskim otrzymał przy wyborach uzupełniających, które odbyły się 27. z. m., kandydat Litwinów, Jankus, 127 głosów. Po raz pierwszy zdobyli się tam Litwini na postawienie własnego kandydata. W wyborach uzupełniających w okręgu wyborczym tylżycko-nizińskim otrzymał 28. zm. kandydat litewski dr. Brozeit 84 głosów, czyli 50 głosów więcej aniżeli w r. z. Małą liczbę oddanych głosów tłómaczyć sobie należy wielkim naciskiem, wywieranym ze strony władz i konserwatystów na Litwinów i łowieniem tych głosów na rzecz kandydatów niemieckich.

* Doniesienie *Now. Wrem.*, że Rosja żąda od Rumunji zwrotu 4 milj. rubli, które jakoby w r. 1829 Multanom pożyczyła, wzbudza w kołach bukareszteńskich tylko śmiech. Rumunja wcale nie jest obowiązaną uznać ten dług, zaciągnięty przed 60 laty i w specjalnych okolicznościach.

* Z Belgradu donoszą, że postępowe *Widelo* wyrzuca rusomanję Serbów i pyta: „Czyliż Serbja łaknie Kaulbarsa albo knuta kozackiego?

* *Esercito Italiano* potwierdza, że w istocie podróż króla do Anglji jest zamierzoną. Podróż ta odbędzie się na przyszłą wiosnę z wielką świtą i z liczną eskadrą.

* Kongres socjalistów w Brukseli powziął w piątek ważną uchwałę; przy obradach nad kwestją obowiązków klasy robotniczej wobec militaryzmu, komisja zaprojektowała rezolucję, oświadczającą, iż kongres za obowiązek i interes wszystkich tych, którzy chcą przeciwdziałać wojnie, uważa przystąpienie do partji socjalistycznej, która sama jedna jest partją pokojową. Wobec groźnej sytuacji Europy i podżegania klas panujących, apeluje kongres do robotników całego świata, ażeby wystąpili przeciwko wszelkim dążeniom wojennym i sojuszom, a za pomocą dalszego rozwoju międzynarodowej organizacji proletarjatu przyspieszyli zwycięstwo socjalizmu. Wniosek przyjęty został jednomyślnie przez wszystkich współuczestników kongresu, z wyjątkiem delegatów holenderskich. — W sobotę uchwalił kongres szereg rezolucyj, między któremi zasługują na uwagę odnoszące się do równouprawnienia obu płci oraz uznania dnia 1. maja za robotnicze święto. Uchwalono dalej, że najbliższy kongres ma się odbyć w r. 1893 w Szwajcarji; równocześnie odbywać się będzie kongres w Chicago. Wśród żywych okrzyków na cześć międzynarodowego, socjalizmu dokonano zamknięcia kongresu.

* Jak donosi *Now. Wrem.*, petersburgska rada państwa wkrótce obradować będzie nad projektem ustawy, wzbraniającej cudzoziemcom w całem carstwie osiedlać się zewnątrz miast, oraz nabywać lub dzierżawić posiadłość ziemską. W niektórych guberniach (między temi na Wołyniu) ustawa ta otrzyma moc działającą wstecz, cudzoziemscy właściciele posiadłości ziemskiej zostaną wywłaszczeni; rząd obiecuje im ułatwić powrót zagranicę. Ogłoszone zostało prawo o zmianie w Królestwie Polskiem postanowień o związku małżeńskim. — Według doniesienia gazety *Now. Wrem.*, zamierzono otworzyć w Wilnie akademję duchowną prawosławną i przeznaczyć dla niej lokal dawnej akademji chirurgicznej.

* Pobyt króla Aleksandra serbskiego w Paryżu potrwa ogółem dwa tygodnie. Prosto ztamtąd wraca król do Belgradu i w tym roku nie wyjedzie już nigdzie.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 25. sierpnia. *Prager Abendbl.*, odpierając usiłowania niektórych pism, które zamierzały podać w wątpliwość sprawozdania o podniosłych manifestacjach w dniu 18. b. m. podnosi, że sto tysięcy naocznych świadków było obecnych przy gorących manifestacjach na cześć monarchy. Zła wola tylko może tym manifestacjom coś ujmować lub całkiem im zaprzeczać. (*G. L.*)

Neseburg 25. sierpnia. Odpowiadając na przemówienie księcia Stollberga, wyraził cesarz nadzieję, że stan włościański utrzyma się i nadal na tym samym pomyślnym stopniu rozwoju, na jakim się dziś znajduje i przemoże wszelkie trudności, stojące mu dziś na drodze. Dalej rzekł cesarz, iż wszyscy obecni, jako dobrzy chrześcjanie powinni znosić i z pokorą przyjmować to, co im zsyła niebo. My wszyscy, rzekł cesarz dalej, spodziewamy się pokoju, gdyby jednak wybuchła wojna, to nie będzie w tem nasza wina. (*G. L.*)

Merseburg 25. sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu i odbył uroczysty wjazd do zamku. Miasto świątecznie przystrojone.

Wieczorem odjechali cesarstwe do Poczdamu. (*G. L.*).

Paryż 25. sierpnia. Poseł duński wręczył Carnotowi w Fontainebleaux, wśród uroczystego ceremonjału, insygnia orderu słonia, i wyraził sympatyczne uczucia króla duńskiego. Carnot odpowiadając, rzekł, że przyjęcie floty francuskiej w Danji głęboko go wzruszyło. (*G. L.*)

St. Dié 25. sierpnia. Podczas bankietu, danego z powodu 50-letniego istnienia Towarzystwa gospodarskiego, wygłosił Jules Ferry przemowę, w której wielbił system ceł ochronnych i rzekł: Po latach pięćdziesięciu, kiedy umiejętnie prowadzone gospodarstwo wyda dziesięciokrotne owoce, będą mogli Francuzi pozwolić sobie na zbytek wolnego handlu. (*G. L.*)

Lima 25. sierpnia. Peruwiańskie ministerjum podało się do dymisji. Nowa lista gabinetu jest: Justinians Borgono, prezydjum i wojna; Juan Elmore, sprawy zagraniczne; Cessa, sprawy wewnętrzne; Serpa, sprawiedliwość; Carbajel, finanse. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. sierpnia. Docent prywatny, dr. Aleksander Raciborski, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem filozofji na uniwersytecie we Lwowie. Dyrektor gimnazjum państw. w Tarnowie, Bron. Trzaskowski otrzymał tytuł radcy szkolnego. Profesor gimnazjum państw. we Lwowie, Józef Skupniewicz mianowany dyrektorem gimnazjum państw w Kołomyi a profesor państw. szkoły realnej we Lwowie, dr. Karol Benoni, mianowany dyrektorem gimnazjum państw. w Tarnowie.

Praga 25. sierpnia Namiestn. Czech, hr. Thun odjechał o godz. 11. wieczór do Wiednia, co ma stać w pewnym związku z podróżą cesarską do Pragi.

Kopenhaga 25. sierpnia. Wczoraj popołudniu o godzinie 2½ przybył tutaj car z rodziną. Na powitanie ich wyjechali naprzód: król z następcą tronu i bawiący tu w gościnie król grecki.

Bergerac 25. sierpnia. Na cześć generała rosyjskiego Obruczewa odbył się bankiet, w czasie którego senator pułk. Chadois toastował na pomyślność armji rosyjskiej. Armja francuska — jak wołał z emfazą — będzie dumna, walcząc w zjednoczeniu z rosyjską.

Kair 25. sierpnia. Stan zdrowia pielgrzymów jest od 14 dni zadowalający; niebezpieczeństwo cholery w Egipcie usunięte.

Weisskirchen 25. sierpnia. Czterdziestu więźniów, którzy pod okiem pięciu dozorców więziennych na wyspę na Dunaju, w pobliżu Dubowacza, celem zbierania łoziny wysłani byli, zostali napadnięci przez mieszkańców naprzeciw leżących miejscowości serbskich; dozorców rozbrojono, poczem wszystkich razem przetransportowano w pobliże serbskiej miejscowości, gdzie też do dziś jeszcze są jeńcami.

Wiedeń 25. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 276·50; renta majowa 90·75; złota 110·80 — marcowa 102·10; alföldzkie 201; nordbany 2697; ludwiki 206.50; sztacbany 279; lombardy 98.50.

Londyn 25. sierpnia. Paryski korespondent donosi do *Timesa*, że wie z wiarygodnego źródła iż Gervais zawiózł do Kronsztadtu dokument sojuszu francusko-rosyjskiego co do Chin. Według tego dokumentu, na wypadek rozruchów przeciw Europejczykom w Chinach podzieliłyby Francja i Rosja między siebie zapasy węgla i obsadziłyby wschodnią granicę Chin. Francja nie sprzeciwiałaby się schyzmatyckiej, a Rosja katolickiej propagandzie w Chinach.

Dokument ten z tego powodu odnosi się tylko do Chin, aby dać porozumieniu francusko-rosyjskiemu uchwytne podstawy, nie wzbudzając obbw u mocarstw europejskich.

Korespondent *Timesa* przyznaje, że doniesienie to zakrawa trochę na baśń z tysiąca i jednej nocy, zapewnia wszakże, że jest prawdziwe. Przytem donosi ów korespondent, że przeglądał korespondencję listową w tej sprawie, pisaną w języku, którym nie włada całkiem dobrze.

Londyn 25. sierpnia. *Daily Chronicle* donosi, że królowa Wiktorja ma zamiar nadać Carnotowi wielki krzyż orderu podwiązki, tudzież, że Carnot przyjechać ma na wiosnę do Anglji.

Petersburg 25. sierpnia. Br. Mohrenheim, ambasador rosyjski w Paryżu, udał się po upływie dwumiesięcznego urlopu, na posadę swoją we Francji.

Paryż 25. sierpnia Po przeglądzie flot w Portsmouth, telegrafowała królowa angielska do Carnota: Czuję się zniewoloną do wyrażenia wielkiego zadowolenia, jakiego doznałam, z powodu, że mogłam przyjąć admirała Gervais i jego oficerów w Osborne, i że mogłam podziwiać eskadrę francuską, właśnie tu zgromadzoną.

Carnot odpowiedział:

Proszę, ażeby Jej król. Mość raczyła przyjąć szczere podziękowanie za łaskawe przyjęcie admirała Gervais i jego oficerów, oraz za przychylne usposobienie dla floty francuskiej.

Stambuł 25. sierpnia. Umarł tu ekumeniczny patrjarcha.

Nowy Jork 25. sierpnia. *New. York Herald* donosi z Valparaiso pod dniem 23. bm.: Pod Valparaiso stoczono rozpaczliwą walkę. W pierwszem spotkaniu, nad rzeką Aconcagua, wojska rządowe zostały pobite. Powstańcy zdobyli przejście przez rzekę Aconcagua. Wojska Balmacedy cofnęły się w porządku. W bitwie wzięło udział około 30.000 żołnierzy. Zabitych i rannych z obu stron 3000 ludzi. Walka od 3 dni trwa ciągle i dotychczas nierozstrzygnięta.

Gradec 25. sierpnia. W skutek przerwania się chmur w Styrji górnej, rzeka Mura wezbrała. Utonęło wiele bydła. Budowle ochronne nadbrzeżne mocno uszkodzone, szczególnie pod Werndorf i Weinzettel. Komunikacja między Karlsdorf a Fernitz przerwana, i tylko łodzie kursują między temi miejscowościami.

Celowiec 25 sierpnia. Roboty ochronne w Tarvis postępują bez przeszkody. Woda opada, niebezpieczeństwo minęło.

Wiedeń 25. sierpnia. Na tutejszy targ spędzono 3777 sztuk nierogacizny galicyjskiej. Wobec słabej tendencji sprzedawano cetnar po 34 do 42 ct. za kilogram.

Wiedeń 25 sierpnia. Na giełdzie zbożowej kursa upadają skutkiem niższych, niż dni poprzednich, notowań: Pszenica na jesień 10·75—10·77, na wiosnę 11·34—11·36; żyto na jesień 10·46 - 10·48, na wiosnę 10·70—10·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. sierpnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. T. br. Christiani, z Trzciany. A. br. Wasilko, z Czerniowiec. J. Wiktor, z Wojkówki. Z. Ostasznwski, z Kijowa. W. Jełowicki, z Wołynia. J. Jahner, z Przemyślan.

HOTEL FRANCUSKI. A. Szwański, L. Horodecki, z Rosji. M. Szczepańska, z Laszek. B. Ujejski, ze Strzelisk. O. Fabian, z Oświęcimia. L. Lederer, W. Beck, E. Frank, z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. Dr. L. Lewandowski, ze Złoczowa. T. Hornik, z Wiednia. S. Garner, z Przemyśla. O. Przebilski, z Pragi. K. Obertyński, z Król. Pol. I. dr. Witz, z Sambora. A. Janowski, z Knihynicza. B. Leszczyński, z Kupyczyniec.

HOTEL SZWAJCARSKI. Gorski, z Rosji. Jaroszyński, z Wisznicza. B. Feliński, z Kijowa. Greif, z Gródka. Ks. Gorski, z Doliny.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. Sierpnia 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 75	208 75
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	234 50	237 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 60	109 30
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 45	99 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 20	99 —
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 —	97 70
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 60	96 30
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ „ 4-proc. w. a los. 56 l.	95 10	95 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	62 —
„ „ „ „ 2½% „ „ „	52 —	54 —
Ogólnego rolnicz.-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc w. a los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 10	104 80
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w a.	92 50	98 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	04 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 3	99 —
„ „ 4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	28 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 36	9 46
Pół imperjał	9 55	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 35
„ „ papierowy	1 20½	1 21½
100 marek niemieckich	57 90	58 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25 Sierpnia 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	82 50	8 6
„ węgierskie banku kredytowego	323 50	323 75
„ Banku anglo-austrjackiego	149 —	149 75
„ Unionbanku	225 —	225 —
„ kolei Karola Ludwika	206 50	206 75
„ kolei północnej	270 25	271 —
„ kolei południowej (Lombardy)	97 75	97 75
„ kolei państwowej	277 50	277 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	232 —	226 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	196 —	196 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	150 50	150 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	158 —	159 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	201 50	201 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	95 50	195 75
Renta węgierska złota 4-proc.	103 40	103 60
Akcje Bankvereinu	107 —	03 25
Rosyjski rubel papierowy	1 20¾	1 2½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	277 50	276 12
Renta papierowa	— —	— —
Marki	58 10	— —
Napoleondery	9 41	9 41½
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	4·03	8·12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		[illegible]
„ „ na Podzamcze		2·08	7·01		[illegible]
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7·54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	8·00	2·00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6·45
Z Sokala i Bełzca					4·22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7·20	10·42
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	10·31		
„ „ z Podzamcza		4·22	10·15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·30				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8·53				
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 25. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·50—12·—	10·5—12·—	10·50—12·50	11·—12·50
Żyto	9·75—10·50	9·75—10·50	10·—11·—	10·—11·—
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·———	6·—10·—	6·—10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25—13·6
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——	—·——	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Ciągle stałe usposobienie. Pomimo chwilowych zniżek — tendencja zwyżkowa. Ruch handlowy znaczny.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite **tutki nieklejone** setka 12 ct. poleca fabryka Niemojewskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona. Lwów, plac Marjacki.

Kto ma do sprzedania biurko dębowe, lub orzechowe, w dobrym stanie, większych rozmiarów, zechce się zgłosić do Administracji „Dzien. Polsk.“

Rutynowany koncypient poszukuje posady w biurze notarjalnem lub adwokackiem. Stanisław. Lwów, poste restante. 663

Jeden lub dwa uczni znajdą umieszczenie w przyzwoitym domu pod opieką rodzicielską. Wiadomość u p. Puszczyńskiego, ulica Wałowa 13, II. piętro. 677

Potrzebuję zaraz **rutynowanego koncypienta.** Dr. Wł. Grabowski, adwokat w Jarosławiu. 693

Marjasz. Dla panny, liczącej lat 26, Polki, należącej do bardzo zaszczytnej rodziny, a mającej w posagu **5000** zł. gotówką, poszukuje się odpowiedną partję. Wymaga się od reflektanta przeważnie dobrą sytuację lub wyższe stałe stanowisko, krzepkość, zupełna wolność i wzorowy charakter. Zgłoszenia listownie pod „Władysław“ poste restante Czerniowce. Jawną zaś adresę poszukującego zasięgnąć można w administracji „Dziennika Polskiego“, co daje rękojmię za rzeczywistość inseratu i pożądaną dyskrecję. 690

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

C. KRAWCZUK. kąpielowy i masaż ul. św. Szymona l. 2. I. piętro 6?7

Handel galanter. papierowy. towarów modnych i norymbergskich porządnie urządzony, założony w r. 1883 w Kołomyi (Galicja) jest pod przystępnemi warunkami do nabycia. Wiadomość u właściciela p. *A. P. Schulca*, w Czerniowcach. 998

Centralne Biuro Antoniny Wereszczyńskiej poleca najzdolniejsze guwernantki, nauczycieli, Francuzki, bony; również administratorów, ekonomów egzaminowanych, leśniczych maszynistów, młynarzy i wszelkiego rodzaju rzemieślników, kucharzy, panny służący, klucznicy i wszelką doborową służbę. Lwów, Krakowska l. 15. 696

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5

Kurkowa 25, 5, 2, 1 pokój.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

6 lub 4 pokoje, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 695

Kto potrzebuje

protekcji, poparcia lub przeprowadzenia jakiejś sprawy czy interesu w Wiedniu, **nawet w najtrudniejszych wypadkach** zechce się zgłosić po polsku do **S. J. Charles, Wien, V. Franzengasse 22.** 847

5 miljonów

kapit. zagr. na dobra i domy 1 i 2 nr. oraz konwersje do rozpożyczenia częściowo **tanio i szybko** przez Ajencję bankową **S. J. Wartalski, Wien, V. Franzensg. 22.** Koresp. polska.

Zum Verkauf Bohrwerkzeuge canadischen System u. z.

23 Stk. Bohrmeisel v. 18" bis 4" durchmesser, 7 Stk. Ekscentrische Meisel v. 15" bis 6", 5 Stk. Rutschscheeren, 5 Stk. Schwerstangen, 6 Stk. Schmandlöffel v. 14" bis 4", 10 Stk. Führungen v. 16" bis 8", 2 Stk. Nachbohrer 8", 6" u. 5" Spannweite, 500 m. Eschenstangen mit Endu. Mittelstücke, 2 complet. 4 rollige Flaschenzüge, 1 complet. eingerichtete Schmiede, 1 complet Rig. und sonstige dazu gehörige Werkzeuge, zusehen und zu erfragen bei der Leitung der Tiefbohr-Unternehmung in Freistadt östr. Schlesien.

Wyłączny magazyn

Haftów i robót ręcznych

poleca wielki i najświeższy wybór gotowych i zaczętych robót ręcznych; oraz wszelkie przybory do haftu, szycia i haczkowania. 1716

Plac Halicki liczba 14

we Lwowie.

Poszukuje się

sekretarza Rady gminnej

w większem miasteczku, odpowiednio uzdolnionego z płacą 600 zł.

Emerytowani urzędnicy polityczni mają pierwszeństwo.

Bliższej informacji udzieli Administracja. 16?4

Jedyny dostawca dla Wys. c. k. Namiestnictwa i władz jemu podległych.

STEFAN PIELECKI

Lwów, plac Marjacki 3.

nowo założony i najtańszy ZAKŁAD DLA UNIFORMOWANIA

dostarcza w największej ilości dla wszystkich dykasterji pp. urzędników, oficerów, jednorocznych ochotników, komisji, uniformowych i krawców.

WSZELKIE PRZYBORY UNIFORMOWE

w najlepszym gatunku za gotówkę i na raty.

Poszukuje się pomieszkania,

złożonego z **sześciu** pokoi z przedpokojem, kuchnią i spiżarką — przy jednej z następujących ulic: Pańskiej, Czarnieckiego, Batorego, Fredry, Akademickiej Chorążczyzny, Zimorowicza, Sokoła i sąsiednich.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 1665

Cierpiącym na oczy

pewna pomoc.

Woda na oczy Pawlewskiego z Poznania jest to najdzielniejszy środek na wszelkie cierpienia ócz. Wzmacnia wzrok i leczy nadzwyczaj szybko wszelkie zapalenia, spuchnięcia i rozmaite inne słabości ócz. Znaną jest ona od dawna w całych Niemczech i Rosji, gdzie z wielkiem powodzeniem po szpitalach używaną bywa.

Główny skład dla Galicji

w Aptece Zygmunta Ruckera

we Lwowie.

Cena 1-go flakonu z dokładną instrukcją 1 zł. 20 ct. 1672 a

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Leśniczy

egzaminowany, lat 38, z chlubnemi świadectwami, obznajomiony z gospodarką rolną, żonaty, poszukuje posady od 1-go października r. b. na żądanie złoży kaucję 500 zł. w. a.

Łaskawe oferty: **X. Y.** poste rest. **Pomorzany.** 1666

Główny magazyn

i fabryka broni myśliwskiej

A. Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika, nr. 1.

wyszczególnione bronzowemi i srebrnemi medalami zasługi, i dyplomami przez Wys. c. k. Ministerstwo Handlu, za znakomity wyrób broni.

Przyjmuje wszelkie w zakres rusznikarstwa wchodzące roboty i wykonuje takowe z wszelką dokładnością i gruntowną znajomością, bardzo szybko i po cenach umiarkowanych. f

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **bižuterje ze złota i srebra**

poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

500

Najnowszych wzorów, krajowych sefirów, płócienek i oksfortów

otrzymał i sprzedaje najtaniej

Centralny Skład

Płócien Korczyńskich

we Lwowie, Plac Marjacki l. 1,

„POD PRZĄDKĄ“.

Próbki franco.



1702 a

Manierki

szklanne, płaskie, flaszeczki z śrubowanym korkiem szczelnie zamknięte w rozmaitych kształtach, wielkościach i fasonach.

Płaskie szklanki

kieszonkowe i do podróży. Szklaneczki jako kieliszeczki na wódkę, do podróży, gładkie, rznięte, lub piasowane.

Flakoniki

na perfumę, płaskie, okrągłe lub czworogranne, z korkami szklannemi lub metalowemi, gładkie, wyciskane lub kryształowe rznięte.

Wielki wybór po stałych cenach!

Kazimierz Lewicki

Lwów, ul. Trybunalska.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej **własnego wyrobu**

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1550



Płótna czysto lniane,

Bieliznę stołową,

Ręczniki,

Chustki do nosa i t. p.

poleca:

M. Beyer i Spółka

Zakład do wyrobu wypraw ślubnych i Skład gotowej bielizny. 1706 a

Lwów

ulica Karola Ludwika l. 1.

SYNAPIZMY RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach

Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz

NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU

Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis kolory czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.

Znajduje się we wszystkich aptekach.

SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1187

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9

IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.

„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem

C. BRADY w Kromieryżu (Morawa)

od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Umrath i Spółka

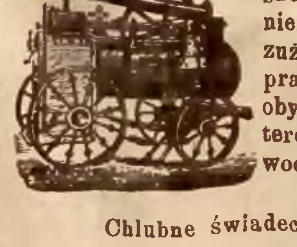
Fabryka maszyn rolniczych w Pradze-Bubnie.

Filje na własny rachunek w Bernie, Budapeszcie i we Lwowie

dostarczają po cenach bardzo korzystnych znane z wybornej jakości

Lokomobile i Młocarnie parowe o sile 3—10 koni.

Wyrób własny krajowy, odznacza się lekkim, jednostajnym ruchem, nader czystym wymłotem, nienagannem czyszczeniem i sortowaniem, i umiarkowanem zużyciem paliwa—zapraszamy Szan P. T. obywateli i osoby interesowane w tym zawodzie do oglądania tych maszyn.





Chlubne świadectwa w oryginałach do dyspozycji.

Illustrowane cenniki i specjalne oferty na żądanie chętnie darmo i opłatnie.

Filja i wyłączny skład

dla

Galicji i Bukowiny 1657

we Lwowie, ulica Grodecka l. 61.

Czyniąc zadosyć licznym zapytaniom, gotowi jesteśmy 8-konne garnitury parowe do młocki za dziennem wynagrodzeniem

wypożyczyć

w którym to celu z filją naszą we Lwowie porozumieć się należy.

KOKS

najlepszej jakości dla kowali i domowego użytku nader przydatny jest znowu na składzie, — również

Maź pogazową

do powlekania dachów i materjałów budowlanych **szczególnie** używaną, sprzedaje tak w beczkach, jak i całymi wagonami.

1715 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Pierwsza Lwowska Parowa Fabryka Oleju

Braci Brandstätterów

poleca swoje **jako znamienite uznane wyroby oleju rzepakowego, lnianego i do maszyn, oleju do palenia, lnianego, pokostu i smarowidło do wozów;** tudzież na sezon uznane jako najznakomitsze **artykuły pokarmowe dla bydła,** jako to: **Makuch rzepakowy, lniany** nabyć można w każdym czasie świeżo po umiarkowanych cenach.

Na składzie znajdują się także prawdziwy olej

„Schibaeff-Ragosin-Oel”

tudzież rozmaite **oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie.**

Biuro fabryki znajduje się w przedmieściu **Zniesienie.** Adres dla telegramów **Fabryka Oleju Lwów.** Telefon Nr. 328. 1639

W wyższym ośmioklasowym Zakładzie

Wychowawczo-Naukowym Żeńskim

W. NIEDZIAŁKOWSKIEJ

ulica Jagiellońska l. 7. 1703

wpisy uczenic, tak pensjonarek, jak dochodzących, zaczynają się **dnia 29. sierpnia**, lekcje zaś 5. września r. b.

LUHI

Mattoniego

&

WILLE

w Budapeszcie

Nowa wyborna

i tania

szczawa alkaliczna

ze zdroju

Elżbiety.

Cena 14 centów za ½ litrową flaszkę. 1460

We Lwowie u Piotra Mikolascha.

Ważne dla Rolników!

Już nie ma śnieci w pszenicy.

N. Dupuy'a, Zaprawa Nasienna

używana przeciw śnieci w pszenicy owsie, prosie, jęczmieniu, kukurudzy etc. i we wszelkich nasionach, tej chorobie podlegających. Przy ścisłem stosowaniu się przepisów użycia łatwego do wykonania i umieszczonego na każdej paczce, zaprawa ta **„zapewnia skutek niezawodny“**.

Cena paczki na 2 cetnary metryczne około 2½ hektolitr. — 250 litr. nasienia, 25 ct. — Na 1 cetnar mtr. około 1¼ hektolitr. = 125 litr nasienia 13 ct.

Skład główny dla Galicji, we Lwowie w składzie maszyn rolniczych Marka Feuersteina, ul. Grodecka l. 57. 1682

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund“ Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem“, P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Helm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Redier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera